PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 28 (829) SOBOTA, DNIA 8 KWIETNIA 1933 ROKU ROK XIII

Wywiad z Jędrzejowską

Parlament 24 związków

Prezes P. K. Ol. ppułk. dypl. K. Glabisz o postulatach Komitetu na zjeździe Z. P. Z. S.

Carpentier o asach pięści. Czy Najuch spełni swe zadanie

W najbliższą niedzielę, dn. 9 b. m. odbędzie się walne zebranie Z. Z. i P. K. Ol. W związku z tem odbyliśmy ciekawą konferencję z prezesem P. K. Ol. ppułk. dypl. K. Glabiszem. Wynurzenia zasłużonego działacza i realizatora pełnej sukcesu dla barw polskich wyprawy do Los Angeles niewątpliwie zainteresują naszych Czytelników.

— Przedewszystkiem pragnę podkreślić, rozpoczyna płk. Glabisz, że prace Z. Z. i P. K. Ol. nie znajdują w ogóle, a może jeszcze bardziej w poszczególnych związkach odpowiedniego oddźwięku i zrozumienia.

— Tymczasem Z. Z. w obecnym stanie rzeczy jest instytucją niezbędna dla sportu polskiego. Bez niego klub czy związek nie otrzyma grosza zapomogi ze strony państwa, bez niego nie wyjedzie z kraju za zniżkowym paszportem, bez niego przy załatwianiu przeróżnych spraw w urzędach natknie się na szereg trudności, o których obecnie nawet nie ma pojęcia.

— Poza tem Związek Związków jako instytucja już w założeniu swem pracująca pośrednio nie może szczycić się pracą efektowną i chwalić w swem sprawozdaniu zwycięstwami międzypaństwowemi, czy triumfami poszczególnych zawodników.

— Rolę Z.Z. pod tym względem przyrównałbym do pracy generalissimusa połączonych armij: uzgadnia on pomysły i opinje poszczególnych dowódców, jest mediatorem, ale nie posiada władzy rozkazodawczej.

— Idąc po tej linji praca Z.Z. iść musi z jednej strony w kierunku podwyższenia poziomu sportu zawodniczego i rekordowego, z drugiej zaś — po linji jaknajgłębszej pracy wszerz, walcząc równocześnie z coraz, niestety, pogłębiającem się uprzedzeniem miarodajnych czynników państwowych, samorządowych i społecznych do czystego sportu.

— Mimo tych tak wielkich przeszkód, praca Z.Z. w ubiegłym okresie została pod każdym względem urealniona. Dowodem tego jest zwolnienie sportu od opłat na rzecz Komuny, Czerwonego Krzyża i funduszu bezrobocia. Niestety nie udało się zwolnić sportu z opłat na rzecz funduszu pracy. Ale jakby wyglądały kasy klubów i związków, gdyby oprócz tego podatku ściągane były jeszcze trzy wyżej wymienione?

— Taksamo do wielkich niewątpliwie sukcesów, wobec bardzo rygorystycznych rozporządzeń M. Skarbu było nietylko utrzymanie paszportów ulgowych i bezpłatnych dla sportowców, ale zmniejszenie świadczeń finansowanych z tej racji o 50 procent.

— Jeśli chodzi o autorytet Z.Z. na zewnątrz, niezgodnem jest z prawdą twierdzenie, że instytucja ta w Polsce posiada mniejszy autorytet niż analogiczne związki zagranicą. De facto jest raczej odwrotnie i w każdym razie prestiż ZZ. wzrósł ostatnio na tyle, że dziś jest już nie do pomyślenia, aby ktokolwiek się wyraził, że jest on instytucja zgoła zbyteczna.

— Rzecz jasna, nie pragnę bynajmniej twierdzić, kontynuuje płk. Glabisz, by działalność ZZ. była idealna. Może i powinna być ona ożywiana i pogłębiana; zależeć to będzie w pierwszym rzędzie od doboru odpowiednich ludzi, pełnych inicjatywy, szerokich horyzontów i entuzjazmu, a ponadto posiadających otwarte umysły, nie zaciemniane egoistycznemi interesami poszczególnych związków.

— Jeśli chodzi o P. K. Ol., to wyrażać swą opinję, czy instytucja ta w r. 1932 sprostała swemu zadaniu, jako prezes nie mogę.

— Przechodząc do ciekawszych wniosków zgłoszonych na zebranie nie dzielne, związki interesować będzie przedewszystkiem wniosek, tyczący się prerogatyw przy ustalaniu składu ekspedycyj olimpijskich.

— Podkreślam jak najbardziej dobitnie, że P. K. Ol. nie dąży w ten sposób bynajmniej do wzmocnienia władzy i jakichś dyktatorskich posunięć.

Przeciwnie — pełnię decyzji, jeśli chodzi o sprawy techniczne, organizacyjne a nawet osoby zawodników pozostawić pragniemy w rękach poszczególnych związków. Natomiast chcemy mieć głos decydujący, jeśli chodzi o ramy ogólne reprezentacji poszczególnego związku oraz ideową i etyczną stronę, pragniemy mieć nad tem baczną pieczę, i w żadnym wypadku nie dopuścić do wypaczenia i zniekształcenia samej idei sportu olimpijskiego.

Do takiego stawiania sprawy P. K. Ol. zmuszają smutne doświadczenia z olimpjady w r. 1928-ym i ze smutnej pamięci wyprawy do Lake Placid. Były to fakty, które, gdyby związki obstawały przy samodzielnem decydowaniu w składzie ekspedycji, mogłyby się łatwo powtórzyć podczas olimpjady berlińskiej.

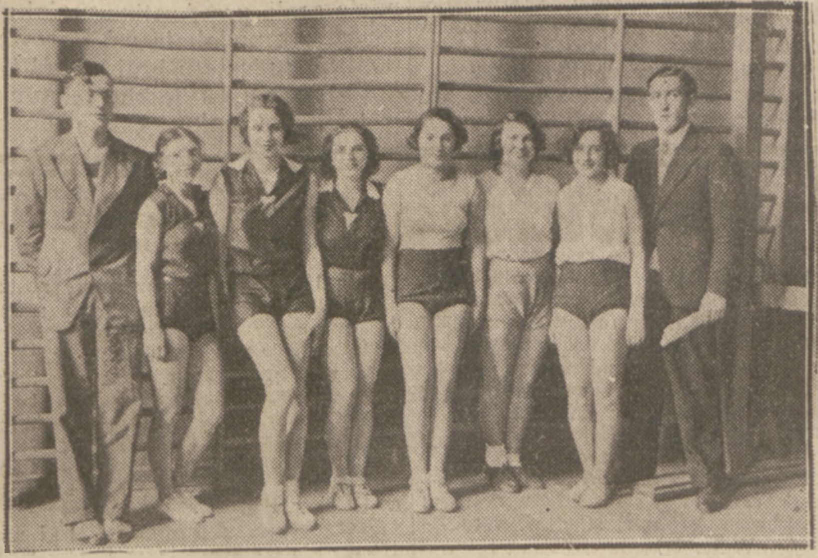
A gdzie jak gdzie, ale na gruncie niemieckim każde zbyteczne niepowodzenie sportowe, czy niedomaganie organizacyjne, znalazłoby specjalny rezonans i oświetlenie napewno dla nas nieżyczliwe.

Wnioski Z. Z. idą po linji ulżenia ciężkiej sytuacji finansowej klubów, wzmożenia i unormowania opieki lekarskiej, wreszcie — wszechstronnego przygotowania zawodników.

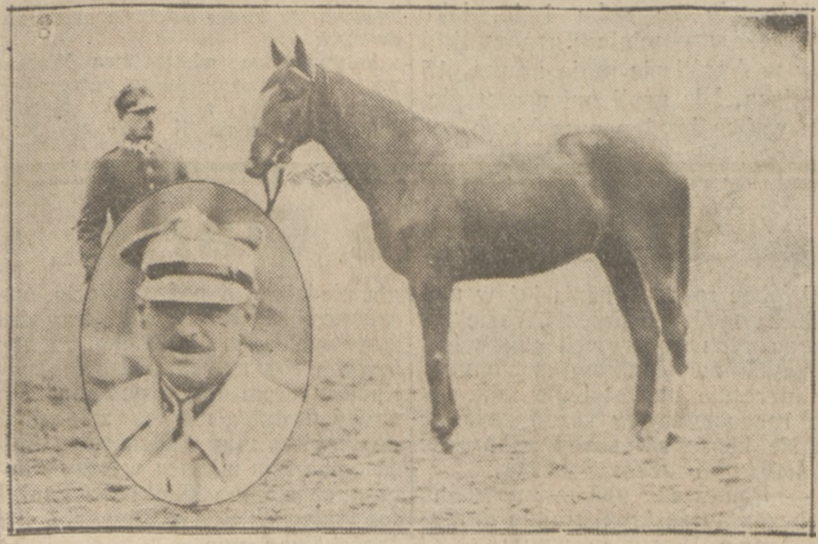
Jeśli chodzi o akcję w związku z olimpjadą w r. 1936-ym, to rozpocznie się ona bezpośrednio po ukonstytuowaniu się nowego zarządu. Na pomoc rządową, tym razem nie liczymy zupełnie, a wszelkie nasze wysiłki skierować pragniemy na kluby, związki i przedewszystkiem społeczeństwo.

Na zakończenie podam panu parę cyfr, ilustrujących może najlepiej usprawnienie działalności P. K. Ol. Tak więc — podczas olimpjady paryskiej w r. 1924-ym jeden punkt zdobyty dla barw polskich przypadł na 27 naszych zawodników; w r. 1928-ym (Amsterdam) stosunek ten brzmiał 1:11, wreszcie w Los Angeles 1:1,7.

Jotge.



TRÓJKI PAŃ POLONII I Ż. A. S. S.
uczestniczące w turnieju siatkówki o mistrzostwo Warszawy.



RTM. SZOSLAND I JEGO KOŃ „ALI"
nie będą nowicjuszami na hippodromie w Nicei, gdzie odnieśli już niejeden sukces.

Ladoumegue zaprasza Petkiewicza

Jules Ladoumegue, słynny biegacz francuski, szukając dla siebie przeciwników zwrócił uwagę na Petkiewicza, który dzieli jego los — jest jak i on zdyskwalifikowany za zawodowstwo. Ladoumegue chciałby się spotkać z Polakiem dwukrotnie w ciągu sezonu w Paryżu i gotów jest udzielić mu rewanżu w Warszawie. Informacje te czerpiemy wprost z oferty, nadesłanej Petkiewiczowi za pośrednictwem naszego pisma. Klub sportowy Ladoumeguea ofiarowuje Petkiewiczowi zwrot kosztów podróży oraz zupełnie niedwuznacznie proponuje procent od dochodu.

Mecz Polska — Włochy ma się odbyć w Warszawie w dniach 18—20 czerwca.

Grecja zaprosiła tenisistów polskich na turniej śródziemnomorski do Aten w dniach 25 kwietnia — 1 maja. Związek polski zaproszenie to musiał odrzucić z powodu przygotowań do pucharu Davisa.

Skład drużyny amerykańskiej na puhar Davisa jest osłonięty mgłą tajemnicy. Wybrana ona będzie w każdym razie z pośród graczy: Vines, Allison, van Ryn, Sutter, Gledhill i Wood. Możliwe, że pod uwagę będzie brany także Lott. Ameryka weźmie nadto udział w Wimbledonie i w mistrzostwach Francji.

Mecz tenisowy Czechosłowacja — Monaco o puhar Davisa odbędzie się za zgodą Monaco w Czechach w dniach 5—7 maja lub 13—15 maja. Monaco wystąpi w składzie Landau, Gallepe, Medecin.

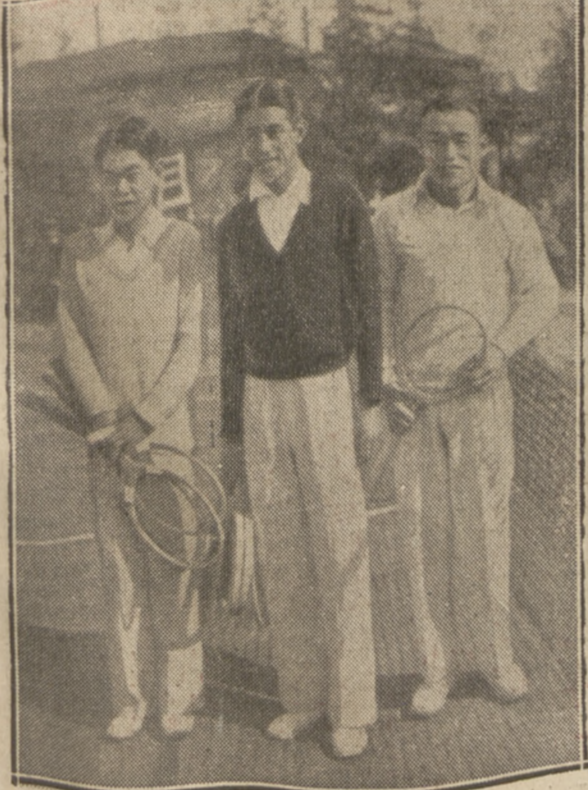
Czesi walczą z Monakiem w składzie następującym: Menzel i Siba — single, Menzel, Marsalek — double.



SKODA — MAKABI 2:1
Frydman, obrońca drużyny żydowskiej w walce z napastnikiem Skody.



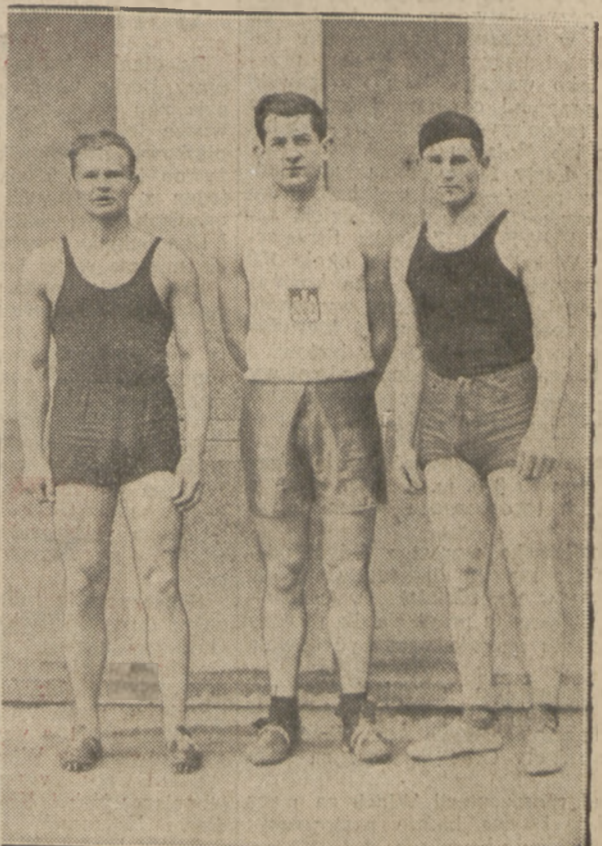
MOMENT Z MECZU A. Z. S. — ŚWIT 5:1
o mistrzostwo warszawskiej klasy A.



ASY TENISU JAPONJI
trzej jej reprezentanci w grach o puhar Davisa: Ito, Nunoi i Satoh.



ZASZCZYTNE TROFEUM DLA PIŁKARZY ŚLĄSKICH
Puhar plebiscytowy, który zdobyły Katowice w rozgrywkach miedzymiastowych z Kr. Huta.



WOJTKIEWICZ, KAŁUBA, KLUK
zwycięzcy rzutu kulą na zawodach w hali C. I. W. F.

Wizyta u mistrzyni Londynu

Co myśli Jędrzejowska o swych sukcesach na ziemi angielskiej

„Jadzia" przyjechała nareszcie, udaję się więc do Parku Krakowskiego, aby od mistrzyni Polski i Londynu otrzymać raport o o ostatniej podróży.

— Dzień dobry, panno Jadziu — witam świetnie wyglądającą i jak zawsze uśmiechniętą reprezentantkę Polski — przedewszystkiem gratuluję serdecznie najpiękniejszego tytułu, jaki kiedykolwiek zdobył tenisista polski zagranicą i dziękuję w imieniu A.Z.S. za godne reprezentowanie naszych barw; teraz pani opowie coś swobodnie o swych wyprawach.

— Doskonale — śmieje się pan na Jadzia, — ale co? Przecież już chyba wszystko wiecie.

— Wyniki znamy już na pamięć, ale np. proszę powiedzieć, z którą przeciwniczką było najtrudniej wygrać?

— Ze Stammers, przewyższa ona wszystkie tenisistki angielskie, z któremi grałam w hali, a niestety, nie mogłam już zostać na następnym turnieju, gdzie grały Heeley i Whittinstalt, które niedawno powróciły z Południowej Afryki i w Queens Club były tylko widzami. Nie przeszkadzało mi to wcale, że Stammers gra lewą ręką, ponieważ ja lubię czasem skończyć piłkę crosem z forehandu i także byłam zadowolona z tego, że Nuthall miała lepszy backhand. Obie próbowały chodzić do siatki, ale że trafiałam na linje, więc nic nie mogły zrobić. Z końca placu grają ostro i świetnie biegają, no, ale jakoś je pobiłam. Wogóle nie rozumiem, jak mogłam zdobyć z Nuthall seta 6:0 Grałam i już....; potem Angielka zmieniła taktykę, ale w III secie nie dała rady.

Mówiąc to, pokazuje Jędrzejowska recenzję znakomitego krytyka tennisowego Stanley Dousta, który pisze, że Polka tak plasowała w I secie, iż odbić jej piłki było często niepodobieństwem. Rutyna Nuthall pozwoliła jej wygrać drugiego seta, ale atak Polki przyniósł jej wkońcu zwycięstwo.

— A jakie było rozstawienie?

— Pierwsza Stammers, a druga Nuthall, co uważano za niesprawiedliwe, bo przy takiej konkurencji już w piewszych rundach można przegrać. Mnie trochę niedoceniano i chociaż wygrałam już z Mudford-King, nikt nie przypuszczał, że się okaże, iż ja powinnam była być rozstawioną. Jak wygrałam ze Stammers, to ona sama nie chciała wierzyć, że mogła przegrać.

— Co było z grami podwójnemi?

— Niedobrze, ale przedewszystkiem dlatego, że nie miałam odpowiednich partnerów, wszystkie Angielki i Angielki poumawiały się ze sobą i ja, jako partnerów — miałam graczy, którzy w Anglii nie mają nawet 15 miejsca. Nie grali oni nawet źle, ale wobec bardzo wysokiego ogólnego poziomu, już minimalna różnica decyduje o przegranej.

— To wielka szkoda, że się pani nie mogła umówić wcześniej i dlatego już teraz pytam się, z kim pani będzie grać miała w Paryżu na mistrzostwach Francji?

— Z Hebdą.

— A doubla pań?

— Z nikim.

— Jakto?!

— Wolę przez ten czas trenować, bo w Paryżu są znowu inne warunki i zresztą inne, równe mi klasą tenisistki, mają już stałe partnerki.

— Ale jest przecież tydzień czasu przed grami pojedyńczemi (W Paryżu turniej rozpoczyna się od doubli i mixtów, przyp. Red.), więc można i trenować i grać double. A z kim gra Payot?

Widocznie trafiłem na tenisistkę, która odpowiadałaby Jadzi, gdyż odpowiada odrazu.

— O, z Payot tobym grała, ale trzeba zaraz napisać do Szwajcarji.

— Zrobione, już my się o to postaramy, a uważam, że mogłaby być z was świetna para. No cóż jeszcze było ciekawego?

— W Sztokholmie graliśmy dużo partji treningowych z królem Gustawem, a z Oestbergiem pobiłam raz Tłoczyńskiego i Witmanna 6:0! Wogóle dużo setów wygrałam na sucho, chociaż naogół Angielki doskonale grają i nawet całkiem nieznane miałyby u nas świetne miejsca w klasyfikacji. Panowie także znakomicie grali, gra Austina mniej mi się jednak podobała niż Perry'ego, który niestety brał udział tylko w doublu. Wielkim talentem jest Ritchie junjor. Austin wprowadza też śmieszną modę grywania w krótkich spodniach, co jest zabawne i nie mogę sobie wyobrazić, jakby to wyglądało, gdyby naprzykład Jerzy Stolarow i Marszewski albo Kuchar tak wystąpili. Anglikom się to zresztą wcale nie podoba i nie życzą sobie, aby w Wimbledonie tak grano. Jako nagrody dostałam zawsze bony i to jest zupełnie racjonalne, bo można wtedy wybrać sobie co się komu podoba.

— Czy Pani wie, że w ostatnim „Tennis und Golf" Związek niemiecki oświadczył, że nie może posłać reprezentacji do Krakowa, ponieważ Niemki mają terminy wiosenne zajęte?

— Nie wiedziałam o tem, a ponieważ uważam że należy mi się rewanż za tyle meczów rozegranych w Niemczech, więc tak długo tam nie pojadę, aż one mnie nie „zrewizytują".

— A. Z. S. będzie się starał urządzić jakieś spotkanie, może z Rot - Weissem, ale będzie to ciężko. Zresztą o naszych planach pomówimy innym razem, chciałem się tylko dowiedzieć, czy Pani słyszała o projekcie zawodów międzyokręgowych.

— Naturalnie, bo przecież czytałam zawsze Przegląd Sportowy w Londynie. Boję się tylko, czy wrócę na czas z Wimbledonu, aby grać w reprzentacji Krakowa.

— Niema obawy, sprowadzimy Panią chociażby samolotem.

Dziękując mistrzyni Polski za tak miłą i ciekawą rozmowę, pożegnałem ją, życząc dalszych równie pięknych sukcesów, które po wytrwałym treningu i na kortach otwartych osiągnie.

W. Horani

Z różnych dziedzin

Ogólna punktacja drużynowa indywidualnych mistrzostw Warszawy w zapasach jest następująca: 1) YMCA— 17 pkt., 2) Świt — 11 pkt., 3) Legia — 20 pkt., 4) Elektryczność — 2 pkt., 5) Prąd — 1 pkt. (a).

YMCA warszawska zorganizowała we wtorek, dn. 4 b. m. w lokalu własnym propagandowe zawody bokserskie, stojące na dość wysokim poziomie. Wyniki były następujące: w. koguciа, Kowalski II (Świt) zwyciężył wysoko na punkty Ciechomskiego (Imca), w. lekka: Starosz (Elek.) pokonał Gradkowskiego (Im.), w tej samej wadze Kowalski I (Świt) niespodziewanie przegrywa z Woźniewiczem (Imca); w. piórkowa: Całka (Elek.) bije na punkty Pallowa (Imca), w. półśrednia: Kühn (Elek.) bije słabego „Leona" (Ymca).

Inowacją tej imprezy były objaśnienia, udzielane przez przedstawiciela YMCA, p. Zbigniewa Dąbrowskiego po każdym spotkaniu o formie przeprowadzonych walk.

Indywidualne mistrzostwa Warszawy w ping-pongu, które zgromadziły 60 zawodników z A. Z. S., Menory, Żassu, Odrodzenia, K. I. 29 zakończyły się walnem zwycięstwem „rakiet" Makabi warszawskiej, potwierdzając tem samem, iż tytuł drużynowego mistrza Warszawy Klub żydowski zasłużenie zdobył. Tytuł mistrza Warszawy zdobył Finkielsztein (Mak.) przed kolegami klubowemi Hellerem i Laponem II; 4) Weremowicz (Odrodzenie); 5) Goldberg II (Żass); 6) Grünberg (Mak.).

Wojsławski (Pol.) mistrz wagi muszej Warszawy wcielony został do 13 p.p. w Pułtusku.

B. mistrz Polski wszystkich wag Stibbe zabrał się znów do energicznej pracy. Wydział Sportowy ŁOZB zniósł mu z dniem 1 bm. dyskwalifikację, to też w najbliższym czasie Stibbe będzie mógł pokazać się w ringu. Stibbe prowadzi również treningi w nowopowołanej do życia sekcji Unionu, która dysponuje b. dobrym materiałem.

Chmielewski bez walki zatrzymał tytuł mistrza okręgu łódzkiego wagi średniej, jest on bowiem uprzywilejowany, gdyż był mistrzem tej wagi w roku zeszłym.

Flegel, czołowy obrońca łódzki został już potwierdzony przez PZPN dla ŁKS-u.

W obozie Warty

Wobec rozpoczynania już w najbliższą niedzielę przez „Wartę" tegorocznych rozgrywek ligowych, licznych zwolenników „zielonych" zainteresuje niewątpliwie takt, jak na rozpoczynający sezon zapatruje się kierownik sekcji piłkarskiej Warty, p. Tadeusz Sobczak.

— Ponieważ pan — mówi p. Sobczak — zestawił trafnie drużynę ligową Warty w numerze 23 Przeglądu Sportowego, mamy przynajmniej w tym kierunku sytuację ułatwioną i nic pozostaje mi nic innego, jak skład już podany potwierdzić.

Nastrój wśród zespołu jest w porównaniu z ubiegłym rokiem tak fizycznie jak i psychicznie znacznie lepszy. Zerwaliśmy już raz na zawsze z ciągłem eksperymentowaniem w czasie sezonu i z drużyną, która w niedzielę wystąpi przeciw Podgórzu chcielibyśmy sezon zakończyć. Coprawda dziś właśnie rozpoczyna Kmoła w jednym z poznańskich pułków piechoty służbę wojskową, lecz znając przychylność władz wojskowych dla sportu, jesteśmy głęboko przekonani, że na mecze ligowe uzyska on zwolnienie.

Jakkolwiek wyniku ostatniej nie dzieli, wobec bardzo słabej formy Polonji za miernik sił brać nie można, jestem przekonany, że bez twardej walki nie oddamy żadnego punktu. Wszyscy zawodnicy zdają sobie doskonale sprawę z ważności każdego tegorocznego meczu ligowego, gdyż wynik każdego spotkania przy obecnym podziale Ligi, może, mieć dla klubu niesłychane znaczenie, z czego obawiam się, nie zdają sobie sprawy szerokie rzesze zwolenników piłki nożnej.

W grupie zachodniej, mamy pięć bardzo silnych drużyn, czterech exmistrzów Polski i Ruch, który tak rewelacyjnie spisał się w ubiegłą niedzielę. Z pośród pięciu oraz szóstego Podgórza, tylko trzy drużyny wejdą, jak wiadomo, do finałowych rozgrywek o mistrzostwo. Każdy zatem mecz powinien stanowić dużą atrakcję, znalezienie się bowiem przy końcu rozgrywek na czwartem miejscu w grupie może mieć ujemne skutki dla klubu i spowodować w konsekwencji trudności finansowe.

Obawiam się, że wówczas każdy mecz jako nieciekawy, byłby deficytowy, gdyż trudno przypuszczać, aby nawet najzagorzalsi zwolennicy Warty wykazali większe zainteresowanie, a koszty wyjazdów, ewentualnie do Siedlec czy Lwowa, będą znacznie większe aniżeli w pierwszej serji.

Najbliższe imprezy

Wajsówna i Cejzikowa startować będą 9 kwietnia w rzucie kulą w zawodach w hali, organizowanych przez kluby BEAC i BBTE. Cejzikowa, która nie mogła brać udziału w pierwszym mitingu z powodu nadwyrężenia mięśni, czuje się już bardzo dobrze.

Międzynarodowe zawody pływackie organizuje 8 i 9 b. m. AZS. Warszawa. Startować będzie m. in. wicemistrz Niemiec na 100 mtr. st. dow. Wrocławianin Wille. (r)

Turniej tenisowy dla sprawdzenia formy naszej elity tenisowej odbędzie się w drugi dzień Wielkiej Nocy na kortach Legji. Przewidziany jest double Hebda, Tłoczyński — Wittman, Jerzy Stolarow oraz dwa single pokazowe.

Szermierze polscy wyjeżdżają dnia 13 b. m. do Monte Carlo, gdzie w dniach 16 i 17 b. m. rozegrany zostanie międzynarodowy turniej o puhar dr. Hardena. Skład drużyny polskiej brzmieć będzie następująco: dr. Papee, kpt. Segda, por. Suski i Friedrich. Przeciwnikami Polaków będą najsilniejsze zespoły Europy, z Włochami, Węgrami i Francją na czele.

Mecz szermierczy Polska — Czechosłowacja odbędzie się 4 i 5 czerwca w Ciechocinku.

Szermiercze mistrzostwa Polski pań odbędą się 29 kwietnia w Katowicach. Tytułu mistrzyni broni Lanżanka (A. Z. S. Poznań).

Legja projektuje rozegranie w pierwszej połowie czerwca meczu tenisowego z Rot Weiss (Berlin).

Piłkarska reprezentacja Łodzi rozegra cztery, ewentualnie pięć spotkań. Przewidziane są trzy mecze wyjazdowe: do Lwowa, Krakowa i Warszawy i jeden mecz w Łodzi z Poznaniem. Proponowany mecz Wrocław — Łódź z uwagi na nastroje antyniemieckie, prawdopodobnie nie dojdzie do skutku.

Mistrzostwa tenisowe Warszawy odbędą się w r. b. tylko w konkurencji krajowej pod koniec maja.

Turniej piłkarski z udziałem Hakoahu (Łódź), Gwiazdy, Makabi i Polonji rozegrany zostanie w Warszawie na boisku Skry w dniach 11 i 12 kwietnia r. b. (a).

Zarząd W. O. Z. A. organizuje w niedzielę, dn. 9 b. m. w lokalu Świtu (Ludna 10), o godzinie 14, uroczystą akademję z okazji jubileuszu dziesięletniej działalności na polu zapaśnictwa wice-prezesa P. Z. A. i W. O. Z. A. p. Wacława Ziółkowskiego. W ramach akademii W. O. Z. A. organizuje zawody atletyczne. Walczyć będą: Dutzki (P.) — Herbaczyński (Ś.); Gogul (L.) — Świetosławski (L.), Ślązak (L.) — Gernat (Ś.); Zalewski (E.) — Woziwoda (Ś.).

Program zjazdu dziennikarzy sportowych w Katowicach przedstawia się jak następuje: piątek dn. 7.IV — zwiedzanie Śl. Tech. Zakł. Naukowych, kopalni „Wujek" oraz Huty Bismarcka: sobota, dn. 8.IV — obrady w sali rady Miejskiej i na zakończenie wspólny obiad w hotelu Monopol.

Łódź — Warszawa, międzymiastowy mecz zapaśniczy przewidziany jest na dzień 23 b. m. w Łodzi.

2 mecze Cracovii

z Legją i Warszawianką

Cracovia rozegra w Warszawie dwa [illegible] 8.IV z Warszawianką, a w niedzielę, 9.IV z Legją. Obydwa spotkania odbędą się na stadjonie wojskowym. Początek o godz. 16-ej.

Ponieważ wyjazd Legji na dwa mecze do Rumunji został odwołany, przeto terminy Wielkanocne wykorzystane będą na mecze z Gedanją (Gdańsk) w Warszawie.

Dwa mecze ligowe w grupie zachodniej przyniesie niedziela dn. 9.IV. Wisła gościć będzie pogromcę Garbarni — Ruch, a Warta przyjmie u siebie debiutanta extraklasy Podgórze.

Sędziami niedzielnych meczów ligowych będą: Wisła — Ruch w Krakowie p. Rutkowski, Warta — Podgórze w Poznaniu p. Rettig. (r).

Żadnych inowacyj! Zarząd Ligi rozpisał do klubów referendum w sprawie automatycznego zaliczania wyników, uzyskanych w grupach na wiosnę do tabeli drugiej serji gier o mistrzostwo. Ponieważ tylko 6 klubów opowiedziało się za tem, a wniosek wymaga 2/3 głosów, przeto żadnych nowych zmian w systemie gier ligowych nie będzie.

Przy wyjazdach zagranicznych piłkarze reprezentacyjni będą otrzymywali obecnie zwrot ew. utraconych zarobków: żonaci i utrzymujący rodziny — 75 proc., samotni — 50 proc. Odpowiednie kwoty wpłacać będzie PZPN na ręce pracodawców. Maksymalna ilość dni „wyrównywanych" w ten sposób wyniesie 20, minimalna — 2. Udzielanie graczom pożyczek z funduszów klubowych będzie nadal surowo karane.

Rajdek otrzymał wykreślenie z Legji na własne żądanie. Na pozycji prawoskrzydłowego występować będzie w drużynie wojskowych Szaller, którego na pomocy zastąpi Kubera.

Hakoahowi wiedeńskiemu nie będzie się w dalszym ciągu udzielało zezwoleń na rozgrywanie zawodów w Polsce, odpowiednią bowiem uchwałę w tym kierunku powziął zarząd PZPN.

Śląski OZPN zaproponował Lidze rozegranie spotkania międzyokręgowego podobnie, jak w roku ubiegłym. Ponieważ w tym sezonie w czerwcu odbędzie się mecz Liga Wschód — Liga Zachód, prawdopodobnie proponowane przez Śląsk zawody nie dojdą do skutku wskutek braku wolnych terminów.

P. K. S. zaczął wydawać miesięcznik przeznaczony dla sędziów. W miesięczniku tym znajdują się wszystkie oficjalne komunikaty sędziowskie oraz fachowe artykuły na temat sędziowania. Na ostatniem zebraniu Zarządu PZPN, postanowiono w miesięczniku tym drukować komunikaty PZPN, a ponieważ taką samą uchwałę powzięła Liga, miesięcznik ten stał się oficjalnym organem naczelnych władz piłkarskich.

W pierwszej serji gier ligowych tylko raz jeden, dn. 11-go czerwca, ruszą równocześnie do boju wszystkie rywalki. Pozatem sześć niedziel będzie terenem bojów 5-ciu par drużyn.

Pierwszy mecz w stolicy rozegra Warszawianka i Ł. K. S., we Lwowie— Czarni — Legia, w Siedlcach 22 p. p.— Pogoń, wszystkie dn. 23 kwietnia.

Łódź inauguruje sezon ligowy dopiero w tydzień potem, meczem Ł. K. S. — Czarni.

Polska - Monaco

23 - 25. V w Katowicach

Mecz Polska—Monaco w tenisie został ostatecznie potwierdzony przez związek monakijski, tak że będzie on miał miejsce w dniach 23—25-ym maja w Katowicach. Organizować go będzie miejscowa Pogoń.

Mecz o Puhar Davisa z Holandją odbędzie się prawdopodobnie w miejscowości kąpielowej Scheveringen pod Hagą. Holendrzy proponują na sędziego naczelnego znanego w Warszawie prezesa A. Broese van Gremon lub członka komitetu technicznego C. Punta. Mecz będzie grany piłkami Dunlop.

Tenisowy Związek Niemiecki potwierdził termin spotkania Polska — Niemcy o puhar Davisa w dniach 19—21-ym maja r. b. w Warszawie, o ile, rzecz jasna Polacy pokonają uprzednio Holandję.

Natomiast jeśli chodzi o mecz pań Polska — Niemcy, projektowany w dniach 5—8-ym maja w Krakowie, to Niemcy nie dają na ten temat definitywnej odpowiedzi.

Poprostu, zdaje się, wobec zmiany obywatelstwa przez p. Krahwinkel, która wychodzi zamąż za Duńczyka Sperlinga, oraz małżeństwa drugiej ich mocnej rakiety p. Peitz, boją się one porażki na gruncie polskim.

P.Z.L.T. finalizuje rokowania o mecz Polska — Czechosłowacja, który odbyłby się na kortach Legji w dniach 12—14 maja w Warszawie.

Ponieważ między terminem tym, a początkiem spotkania z Niemcami o puhar Davisa, istnieje tylko czterodniowa przerwa, uważamy, że udział Tłoczyńskiego i Hebdy w meczu z Czechosłowacją nie byłby pożądany ze względu na możliwość przemęczenia.

W razie gdyby projektowane spotkanie międzypaństwowe nie doszło do skutku, w terminie wymienionym Legja urządzi mecz z LTC Praha, przyczem jako warunek klub warszawski podał przyjazd conajmniej jednego z trzech tańszych tenisitów — Siby, Hechta lub Malecka.

Kryte korty tenisowe są uwzględnione w projekcie wielkiej hali, która stanie obok stadjonu Legji, dzięki zabiegom PUWF-u i Związku Strzeleckiego. W hali tej, długości około 100 mtr., możnaby urządzić kilka kortów, odpowiadających wszelkim wymogom białego sportu. W tym też kierunku pójdzie korygowanie planów budowli i uwzględnienie w nich odpowiedniej wysokości, oraz szczęśliwe rozwiązanie oświetlenia zarówno w dzień, jak i w nocy.

Tłoczyński przemawiać będzie przez Radjo w dniu 8 b. m. o godz. 17.40 o sukcesach tegorocznego sezonu tenisowego.

Jędrzejowska wprost z Gdyni udała się via Poznań do Krakowa, gdzie przybyła w poniedziałek. Projektowane w Warszawie przyjęcie dla mistrzyni Londynu musiało więc być odwołane.

Młody tenisista grecki Stalios, nadzieja swego kraju, zdobył mistrzostwo międzynarodowe Aten, choć najlepsze rakiety Grecji stanęły na starcie.

Skład reprezentacji Włoch na mecz o puhar Davisa będzie następujący: Rado, Stefani, Morpurgo.

Mecz o puhar Davisa Szwajcarja — Poł. Afryka odbędzie się w dniach 19—21 marca w Bazylei.

Mistrzostwa bokserskie Wilna

Tegoroczne mistrzostwa bokserskie Wilna wypadły daleko słabiej niż w latach poprzednich. Zawiodła publiczność, która nie zapełniła nawet małej sali Ośrodka W. F. Zawiedli jak zawsze organizatorzy, którzy w dalszym ciągu już chorobliwie i przysłowiowo pozwolili sobie na godzinne opóźnienie zawodów.

Do poziomu publiczności i organizatorów przystosowali się i zawodnicy, którzy walczyli za nielicznemi wyjątkami słabo. Jedyną jasną stroną mistrzostw była osoba sędziego, przysłanego specjalnie przez P. Z. B. z Warszawy p. Nałęcza.

W wadze muszej, rutynowany Bagiński, który przeważnie wygrywa przez K. O. i teraz również zupełnie niespodziewanie w 55 sek rozciągnął na deskach ringu silnego fizycznie Zebrowskiego.

W wadze koguciej Zyg, mniejszy o głowę pokonał Warskiego. W pierwsze rundzie Warski oszałamia Zygę, ale ten w drugiej przychodzi do siebie i zaczyna punktować, a w trzeciej przeważa wyraźnie nad wyczerpanym Warskim.

W wadze piórkowej Łukmin stoczył zaciętą walkę z Talką. Pierwsza runda mija remisowo, druga też jest remisowa, w trzeciej trudno znów dopatrzeć się czyjejkolwiek przewagi. Finałem tej morderczej, remisowej raczej walki była decyzja sędziów, którzy przyznali zwycięstwo Talce, detronizując w ten sposób sześciokrotnego mistrza Wilna Łukmina.

W wadze lekkiej Znamierowski bez większego wysiłku pokonał słabego Bielawskiego. W wadze półśredniej Matiukow pokonał po ładnej i nadzwyczaj ciekawej walce Mirynowskiego. Matiukow więcej atakuje i w pierwszej już rundzie zdobywa lekką przewagę. W drugiej Mirynowski rewanżuje się, ale w trzeciej Matiukow doskonale finiszuje. Była to najładniejsza walka dnia.

W średniej wystąpił Wojtkiewicz, który jednak znajduje się obecnie w słabej formie. Świadczy o tem chociażby fakt, że słabego Maziutę pokonał dopiero w trzeciej rundzie przez K. O. W półciężkiej Zawadzki pokonał po mało ciekawej walce Sadowskiego.

Jeszcze jednym minusem zawodów było to, że wszyscy zawodnicy są z jednego klubu „W. K. S. Pogoń".

Górny w Berlinie

Po długiej, bardzo długiej przerwie ujrzy Berlin polskiego pięściarza. Będzie nim zawodowy mistrz Polski w wadze lekkiej, Jan Górny. Seissler, piątkowy przeciwnik Górnego, należy do lokalnych matadorów. Jest to jeden z najlepszych bokserów niemieckich wagi lekkiej: po Dübbersie i Dan Schinku powinien on zająć trzecie miejsce w tej kategorji.

Ekspedycja konna, złożona z 5-ciu jeźdźców pod dow. pułk. Dembińskiego wyjechała w czwartek na konkursy do Nicei i Rzymu. Konie, wyprawione uprzednio drogą na Niemcy, pod opieką por. Rucińskiego, dotarły w czwartek 6.4 na miejsce.

Sądząc z dotychczasowej ich formy, do Puharu Narodów wyznaczone będą: Roksana lub Raszka, Poluś, Mylord lub Regent. Oczywiście w koncepcji tej mogą zajść zmiany, stosownie do wyników pierwszych konkursów w Nicei.

Reprezentacja robotnicza Polski rozegra dnia 16 kwietnia w Dębrowie Górniczej międzypaństwowy mecz z Czechosłowacją o mistrzostwo Europy. Dotychczas Polacy grali dwukrotnie z Czechami, przegrywając w roku 1926 w Wiedniu 1:4, a wygrywając w roku 1931 również w Wiedniu 3:2.

Skład Czechów przedstawia się następująco: Nohel, Klupsa, Seeman, Fiedler, Havranek, Hampel, Malik, Schwab, Riedel, Blecha, Czermak. O składzie Polski zadecyduje mecz Śląsk — Łódź, który odbędzie się 9 kwietnia w Łodzi. (r)

Sosnowiec Unja — Brygada (Częstochowa) 6:0. Bramki strzelili Sobiechardt, Gwóźdź i Lemberger po dwie. Policyjny KS — Słowian (Bogucice) 3:0 (0:0). Bramki uzyskał Luchter.

Dąbrowa Górnicza. Zagłębie — Siła (Giszowiec) 6.1 (1:1). Bramki zdobyli: Pękalski 2, Bogdanow, Banasik, Caboj i Wolski po jednej.

Będzin. Hakoah — Czeladzki KS 4:2 (2:1). Goale uzyskał: Richter, Rozen, Gutman i jedna samobójcza dla Hakoahu oraz Kałużny dla CKS-u. Zagłębianka — Hakoah rez. 2:0 (0:0).

Czeladź. Brynica — Orkan (W. Dąbrówka) 2:0 (0:0). Lewandowski i Mysłowiecki uzyskali bramki dla Brynicy. Gracz tej ostatniej, Panek, uległ złamaniu nogi.

Grodziec. Solvay — Sarmacja (Będzin) 3.1 (0:1). Dla gospodarzy strzelili goale: Żmijewski, Górecki i Kuszewski II.

Policyjny KS (Katowice) pokonał w meczu bokserskim Slavie (Ruda) w stosunku 10:6. Mecz miał przebieg burzliwy z powodu fatalnych rozstrzygnięć sędziego p. Wienera, co doprowadziło do skandalicznych demonstracyj publiczności. Ofiarą sędziego padli Suss, Gołąb i Jasiułek ze Slavii.

Wyniki: Suss (S.) remisuje z Nowakowskim choć miał w dwu rundach przewagę. Cichy (P.) bije Gołąba niezasłużenie. Matuszczyk (P) bije pewnie na punkty Lempe. Białas (S.) bije Zachłoda. Gburski (P.) zwycięża Gnide. Wieczorek (P.) w świetnej formie nokautuje w II rundzie Adamca. Jasiułek ma zdecydowaną przewagę nad Wystrachem, którego pędzi po ringu, mimo to walka uznania zostaje za remisową. W wadze ciężkiej Maśny wypunktował Wrazidłę. (r.)

Na zawodach pływackich w basenie zgierskim pod Łodzią, osiągnięto wyniki następujące: 100 mtr. st. dow. Szwankowski (ŁKS.) 1:08.5; 100 mtr. st. klas. Ginter 1:23.2; 100 mtr. na wznak Ginter 1:27,6; 50 mtr. st. klas. Grunt 38,6. Panie: 50 mtr. st. dow. Borzękowska 49; 50 mtr. st. klas. Borzękowska 49.8; 50 mtr. na wznak Borensztein 58,1. Sztafety panów 3x50 i 4x50: ŁKS. 1:50,4 i 2:40.; 3x30 mtr. pań ŁKS. 1:36,6; skoki z trampoliny Endert.

Kusociński--Beccali?

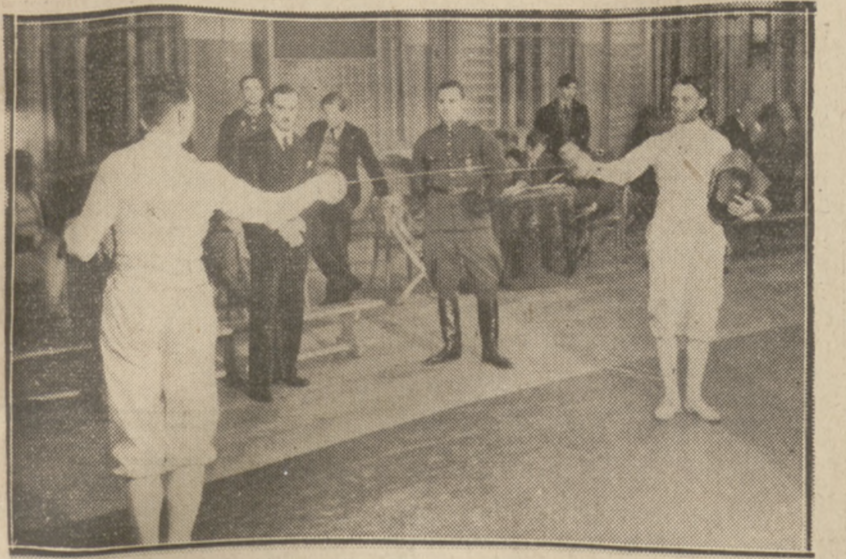
Reprezentacja lekkoatletyczna Poznania walczyć będzie 1 maja w Wiedniu, 3 maja w Brnie. Oba miasta postawiły jako jeden z warunków start Kusocińskiego w ramach tych zawodów. Zasadniczo byłoby to możliwe, gdyż Kusociński przejeżdżać będzie w tym mniejwięcej czasie przez Czechy i Austrję w drodze do Medjolanu, gdzie dnia 7 maja w „Grand Premio Milano" projektowane było spotkanie na 3 klm. z Beccalim. Kusociński jednak chce startować 3 maja w Narodowym biegu naprzełaj w Warszawie, to też wyjazd jego do Czech nie dojdzie pewno do skutku.

Spotkanie z Beccalim na 3 klm. prawdopodobnie też nie dojdzie do skutku, gdyż Kusociński będzie biegał w Medjolanie tylko 5 klm., a w sezonie bieżącym nie będzie wogóle startował w krótszych dystansach. (r.)

Na mistrzostwa lekkoatletyczne Anglji ma zamiar wysłać czołowych zawodników P.Z.L.A. Tymczasem termin tych mistrzostw został przesunięty z 31.6. — 1.7. na 7 — 8 lipca, co koliduje z mistrzostwami polskiemi w Bydgoszczy. Ponieważ jednak M. S. Zagr. i ambasador polski w Londynie kładą nacisk na start zawodników polskich w Londynie, P.Z.L.A. postanowił zwrócić się do okręgów z prośbą o przesunięcie terminu mistrzostw Polski o tydzień, to znaczy na 1 i 2 lipca, co umożliwiłoby udział i w mistrzostwach Anglji i w mistrzostwach Polski. Do Anglji chce wysłać P.Z.L.A. Kusocińskiego, Heljasza i Pławczyka.

Szabla dominuje w szermierce polskiej

Skromne ramy organizacyjne mistrzostw. Obniżenie poziomu szpady i floretu



SPOTKANIE KPT. SEGDY Z POR. SUSKIM
o mistrzostwo Polski w szpadzie.



ANGIELSKIE PUHARY W RĘKACH JĘDRZEJOWSKIEJ
Mistrzyni Polski przywiozła ze sobą do kraju trzy trofea z wygranych w Anglji turniejów.



TRIUMFATOR SZERMIERCZYCH MISTRZOSTW POLSKI
Miano to słusznie należy się kpt. Segdzie, zwycięzcy w szabli i szpadzie oraz wice-mistrzowi floretu.

Mistrzostwa szermiercze Polski stanowczo wymagają reform natury organizacyjnej. Ta bądźcobądź najważniejsza doroczna impreza odbywa się w ramach nie odpowiadających jej powadze, w ramach, których skromność zewnętrzna rażąco odbija od wystawności popularnych zawodów o mistrzostwo Wojska. Skromne ramy mistrzostw P. Z. S. są wynikiem niedostatku finansowego oraz, co bodajże słuszniejsze, braku senjorów, którzy chcieliby i potrafili zainteresować się pracą młodszego pokolenia szermierczego, organizowali mu turnieje, starali się o nagrody, wreszcie sędziowali przyzwoicie i nowocześnie tak jak to mogliśmy oglądać nie bez zazdrości podczas wielu imprez zagranicznych. W Polsce czołowi szermierze sami organizują turniej, walczą w nim i sędziują innym z oczywistym uszczerbkiem dla poziomu zawodów i krzywdą dla własnych wyników.

Połączenie wspomnianych funkcyj w ręku zawodników stwarza poważne trudności przy ustalaniu jury. O mianowaniu jakiegoś kierownictwa zawodów, a zwłaszcza jury d'appel wogóle niema mowy. Przyjęło się obecnie u nas tworzenie jury z fechmistrzów zawodowych. Komplety takie są zgrane, fachowo dobrze wyszkolone, nie podlegają jednak kontroli Związku i tem samem wymykają się z pod wszelkiej odpowiedzialności w razie przekroczeń regulaminu. Zachowując zatem wdzięczność dla uprzejmości fechmistrzów, którzy każdorazowo spieszą amatorom z bezinteresowną pomocą — P. Z. S. musi usilnie dążyć do stworzenia kolegjum sędziowskiego odpowiedzialnego przed władzami związku.

Przechodząc do oceny walk stwierdzamy znaczne obniżenie się poziomu naszej szpady. O ile we florecie godzimy się ze stanem obecnym i nie liczymy na słoneczną przyszłość — o tyle zaniedbanie w szpadzie jest wysoce niepokojące. Aby móc z jednym rodzajem broni wojować po świecie i otrzymywać zaproszenia na mecze międzynarodowe na to jesteśmy marką jeszcze za mało znaną i tem mniej popularną, że nie mamy możności rewanżować się u siebie za piękne przyjęcia. Jest wiele słuszności w twierdzeniu fechmistrzów węgierskich, że broń kolna psuje zawodnikowi technikę i taktykę w szabli, jednak w naszych warunkach zupełne zaniedbanie innych broni na rzecz szabli jest cokolwiek przedwczesne.

Talent, jaki okazaliśmy w tej broni już przy pierwszych startach międzynarodowych (Budapeszt 1929) każe raczej poszukać młodego narybku, stworzyć osobną klasę szpadzistów niż rezygnować z broni, która osobnikom flegmatycznym lub bardzo nerwowym więcej przypada do gustu niż szabla. Nasza obecna robota szpadowa jest raczej zgrabną improwizacją na temat tej broni, a nie jej prawdziwym obrazem.

Dlatego zwycięstwo Segdy nazwaliśmy wynikiem szczęścia. Skoro szermierz na treningach nie bierze szpady do ręki, na mistrzostwach natomiast bije nią pierwszorzędnych współzawodników, to albo zawodnik jest genjalny, albo przeciwnicy są słabi, albo poprostu zwycięzca walczył szczęśliwie w ogólnym miernym poziomie. Dla uniknięcia przesady przyjmijmy to ostatnie.

W szabli do dobrego poziomu 6 zawodników grupy „olimpijskiej" zgrabnie dostosowali się szermierze klasy młodszej. W grupie czołowej bezkonkurencyjny był Segda. Łatwość z jaką wygrywał walki, lekkość i dokładność prowadzenia broni tudzież idealna kondycja fizyczna zjednały mu gorący aplauz publiczności. W robocie Segdy mamy świetny przykład co daje rzetelna praca pod ręką wytrawnego fechmistrza.

Z konkurentów do tytułu mistrza Papee i Nycz mieli wiele pociągnięć „z głową", zdradzali jednak luki w kondycji fizycznej. Słynne już dzisiaj „nabijanie czasu" przez Nycza przyjmowano ogólną wesołością.

Suski zajęty do wieczora w służbie i na wyższej uczelni trenuje b. mało, jednak dzięki młodości doskonale utrzymuje nabytki okresu przedolimpijskiego i nie obniża ładnego poziomu, który ostatnio tak się podobał we Lwowie.

Friedrich miał takie zwycięstwa jak 5:0 nad Dobrowolskim lub 5:3 nad Nyczem — naogół jednak nie jest w obecnym momencie Friedrichem z okresu Amsterdamu (1928) czy Liege (1930).

Dobrowolskiemu świetny start i dzielność nie pomogły wobec chytrej taktyki przeciwników, którzy tego par excellence ofenzywnego zawodnika nie puszczali do ataku. Zabielskiemu, który daleki jest od formy z przed 2 lat, starczyło sił zaledwie na eliminację. W finale widocznie pogarszał się z każdą walką, uderzając coraz silniej i z coraz gorszą celnością.

Osobna wzmianka należy się Paszkowi i Sobikowi. Fechtmistrzowi Kozie winszujemy tak świetnych rezultatów kilkuletniej zaledwie pracy na Śląsku. Obaj ślązacy, a zwłaszcza Sobik nadużywają jeszcze siły fizycznej, natomiast uderza ich dobra postawa, b. silna parada, szybkość i celność ripost, ogromna energja, wola zwycięstwa i napastliwość, przed jakiemi ugiąć się może i niejedna czołowa klinga. Rzekome „utrącenie" ślązaków przez jury, jak to się wielu spektatorom chciało wydawać, gdyby nawet miało miejsce — to było przypadkowe, napewno nieświadome i w ostatecznym wyniku specjalnej krzywdy pp. Paszkowi i Sobikowi nie przyniosło. Sprawiedliwie rzecz oceniając znajdujemy, że obaj zawodnicy katowickiego P. K. S. rozporządzają narazie silną, pewną defenzywą, w ofenzywie natomiast brak im jeszcze lotności i tempa; w taktyce również zaznaczają się braki płynące z małej rutyny. Dlatego ustępują oni grupie czołowej i miejsca w środku tabeli, jak to chciał widzieć pewien dobry fachowiec, może niecałkiem im się należały. Niedzielne rzekome niepowodzenia nie mogą ślązaków zniechęcić, stanowią oni bowiem wybitny typ dzielnych, upartych i pracowitych sportowców. Podkreślamy z całym naciskiem, że w Polsce młode siły o wiele łatwiej i prędzej przedzierają się ku górze tabeli niż w krajach stanowiących autorytet w dziedzinie szermierki.

Sędziowano ze zmiennem powodzeniem, przyczem w obu broniach kolnych niemałą szkodę czynił brak należytego oświetlenia. We florecie było trochę niezadowolenia z racji niedokładnego określenia trafień. Błędy te zawodnicy muszą zapisać na rachunek małej pracy nad floretem, na ustawiczne i mocno dyletanckie stosowanie coupe, które często upodobniały się do cięć i sprawiały kłopot sędziom. Nie trzeba robić „zawodów na szabie w 3-ch broniach", jak się dowcipnie wyraził pewien młody szermierz, a pretensyj do jury również nie będzie.

Szabla dała nam dobrego prezesa jury w osobie fechmistrza Radkego. Dobra analiza, rzadkie uciekanie się do głosowania, szybka decyzja i duży takt, oto zalety przewodniczącego w ostatnich zawodach.

Bilans turnieju o mistrzostwo naogół dodatni. Osłabła wprawdzie nasza drugorzędna broń — szpada, szabli natomiast, niezmiennie dobrze traktowanej w grupie czołowej, przybyły nowe siły, nowi obiecujący „spychacze" senjorów z reprezentacyjnych stanowisk.

Z.



MISTRZ LIGI BIJE BENJAMINKA
Pierwsza bramka na meczu Cracovii z Podgórzem 3:0. Koczwara wbija sobie piłkę po rzucie z roku do własnej siatki.

Na szlaku Putney - Mortlake

Zgóra miljon widzów zebrało się nad brzegami Tamizy. Jest to powodzenie rekordowe, wywołane nie tylko samą walką, ale rekordem wiszącym w powietrzu — dziesiątego zwycięstwa nieprzerwanego Cambridgu.

Na godzinę przed rozpoczęciem wyścigu rzeka była czarna od łódek. Na 15 minut przed startem policja w ciągu paru minut zaprowadziła porządek.

Najcięższą osadę wystawił Oxford w roku 1931. Każdy wioślarz ważył przeciętnie 81 klg. Oxford ma zresztą i przeciwny rekord, w roku 1854 przeciętna waga zawodnika wynosiła 68 klg.

W pierwszych regatach — w 1829 roku — w osadzie Oxfordu Nr. 5 — Toogwood ważył 94 klg. W sto lat potem na szlaku Cambridgu siedział Collin wzrostu 198 i o wadze 92 klg. Najlżejszym wioślarzem, który kiedykolwiek dosiadł łodzi, był Raven, który ważył 56 klg. i jechał w roku 1856.

Pobożną osadę wystawił Oxford w roku 1829. Siedmiu wioślarzy było dygnitarzami kościoła: jeden z nich był biskupem, trzech prałatami i trzech proboszczami.

Najwolniejszy wyścig odbył się w roku 1860, kiedy Cambridge wygrał w 26.05. Rekord dzierży Oxford: w roku 1911 przejechała osada ciemno-niebieska trasę w 18:29.

Obie łodzie zatonęły w roku 1912 z powodu wiatru o sile orkanu. Najpierw zatonął Cambridge, a potem Oxford. Oxford coprawda dokazał tej sztuki, że wsiadł do łodzi z powrotem i zakończył wyścig w czasie 29:37, ale że stało się to z obcą pomocą, więc wyścig został unieważniony i powtórzony następnego dnia. Oxford wygrał znowu o trzy długości.

Na wyścigi wydaje corocznie uniwersytety 2000 do 3000 funtów szterlingów (około 100.000 zł.) nie zarabiają jednak na regatach nic, gdyż tłumy widzów na brzegach Tamizy nie płacą ani centa. Jedynie przedsiębiorcy wynajmujący miejsca na barkach, na balkonach i t. d. pobierają opłaty.

Samo przygotowanie regat kosztuje uniwersytety po 1.000 funtów (35.000 zł.). Nagroda dla zwycięzców jest... tylko wiosło.

Tysiące samolotów unosiło się nad Tamizą podczas wyścigu, od najmniejszych awjonetek począwszy, a skończywszy na olbrzymich samolotach pasażerskich.

Po wylosowaniu przez Cambridge pomyślnego brzegu Surrey zakłady skoczyły na 12:1 za Cambridge.

Piłkarz -- mistrzem łyżew

Ubiegły sezon zimowy nie przyniósł sportowi polskiemu wielkich laurów na terenie międzynarodowym. Zawiedli do pewnego stopnia narciarze, nie dopisali hokeiści, najlepiej jeszcze spisali się łyżwiarze, których dotychczas nie braliśmy zwykle w rachubę przy układaniu szans na zimowy sezon. Sukcesy mistrzów łyżew na terenie zagranicznym częściowo przynajmniej poprawiły nasz bilans.

Na pierwszy plan wybiły się bezsprzecznie sukcesy mistrzowskiej pary w jeździe figurowej Bilorówna — Kowalski, która od szeregu lat dzierży prymat w kraju i dzisiaj zalicza się już do czołowej klasy Europy. Sukces ten ma ona do zawdzięczenia wytrwałej, ambitnej pracy, prowadzonej systematycznie od szeregu lat z pilnością, jakiej należałoby życzyć wszystkim młodym zawodnikom.

Praca ta nie jest niestety należycie oceniana, być może i z tego powodu, że łyżwiarstwo, a w szczególności jazda figurowa nie zdobyła sobie u nas jeszcze odpowiedniej popularności.

Dla tych przyczyn szeroka opinja sportowa nie wie nawet, że podziwiając ewolucje kapitana Kowalskiego wraz z jego partnerką p. Bilorówną, oklaskuje jednego z najstarszych dziś, wciąż jeszcze czynnych sportowców polskich. To też śmiało twierdzić można, że przed laty p. Kowalski, nie będąc jeszcze wielokrotnym mistrzem, cieszył się większą bodajże popularnością niż dzisiaj.

Wówczas jednak znajdował się w służbie wszechwładnej piłki nożnej, był jednym z najlepszych przedwojennych obrońców i... niebezpiecznych napastników. W czasie tym nazwisko Kowalski określało pewną specjalną klasę, podobnie jak i dzisiaj... para Bilorówna — Kowalski tworzy klasę dla siebie.



Kpt. Kowalski i Bilorówna.



PIŁKARZE MAKABI WARSZAWSKIEJ NA PIERWSZYM MECZU O PUNKTY
Stoją od lewej: Bluman, Bromberg II, Baumsztyk, Zysman, trener Ferencz, Weicman, Selingier, Frydman, Fajertag, Górka III, Zelcer.



MARYMONT PO ZWYCIĘSTWIE NAD GWIAZDĄ 5:1
Siedzą od lewej: Kamiński, Polanczyk, Zegartowski; stoją od lewej: Hausner, Burzyński, Sokołowski, Uglanica, Weremowicz, Kulisa, Pawłowski.

Carpentier o pięściarstwie

Rosenbloom lepszy od Schmelinga i Sharkeya

Paryż, 2 kwietnia.

Godzina 11 m. 50. Wspaniały transatlantycki pociąg wpada na dworzec św. Łazarza i staje wstrzymany jakby przez tłumy. Kto żył, puścił się biegiem w stronę wagonu, z którego wysiadają tak sławni goście, jak prof. Piccard, Ramon Novarro, Helene Morgan, Maurice Chevalier i wreszcie Georges Carpentier.

Popychany przez artystów, sportowców, reporterów i setki wielbicieli, znalazłem się w grupie otaczającej ex - mistrza świata. Trzyletnia nieobecność nie zmieniła go wcale; ten sam szczery uśmiech na ustach, ten sam przyjazny wzrok dla wszystkich.

Nie mogąc się obronić przed natrętnością dziennikarzy, udzielił króciutkiego wywiadu. Okazało się, że „wielki Georges" wcale nie myśli o powrocie na ring. Przyjechał poprostu na kilkutygodniowy odpoczynek, po którym wróci do Ameryki, by kontynuować dalej zawód aktorski. Carpentier, jak zresztą wszyscy, stwierdza ogromny kryzys organizacyjny wszelkich spotkań bokserskich, to też porzuceniem ringu wcale się nie martwi.

Ciekawa jest opinja ex - mistrza świata o teraźniejszym boksie. Wśród współczesnych kandydatów na mistrza wszechwag nie widzi on ani jednego superchampiona. Zdaniem jego Dempsey w okresie swego panowania nie miałby wiele roboty z rozprawieniem się z takim Sharkeym, Schmelingiem czy Carnerą.

Za fenomena uważa on jedynie mistrza świata wagi pół - ciężkiej Maxi Rosenblooma. Carpentier twierdzi stanowczo, że gdyby utalentowany ten pięściarz przestał pić i wziął się do solidnego treningu, pokonałby bez trudu wszystkich bez wyjątku najlepszych bokserów.

J. Gryżewski.

Polacy w godnem towarzystwie

odpadli na zapaśniczych mistrzostwach Czech

Praga, 3 kwietnia.

Międzynarodowe zawody o mistrzostwo Czechosłowacji, o których już częściowo donosiliśmy w poprzednim numerze, były przeglądem najlepszych sił środkowo-europejskich w zapasach ciężkoatletycznych. Na pociechę muszę dodać, że nie tylko nasi zawodnicy osiągnęli tak kiepski wynik. Poza Leuchtem (Niemcy), który zdobył mistrzostwo w wadze koguciej, dalej Węgrami Bede (drugie miejsce w wadze lekkiej) i Hegedüs (trzecie w półśredniej), wszyscy inni zagraniczni zapaśnicy odpadli, nie wyłączając nawet słynnego mistrza Europy Hornfischera (Niemcy), pokonanego w 3 min. przez Urbana, a następnie na punkty przez Klapucha (obaj Czesi).

Co do Polaków, to opinje zagranicznych przedstawicieli ciężkiej atletyki były bardzo przychylne. Jednogłośnie podnosili oni dobrą technikę, otwartą i ofenzywną walkę Polaków. Zarzucali im jednak zbyt ryzykowny styl, który też skończył się dla nich fatalnie.

Przy tej sposobności prezes Związku Ciężkoatletycznego Czechosłowacji p. arch. Sindler i członek zarządu p. Zverina zapewnili mnie, że pragną gorąco nawiązania stałych stosunków ze sportem ciężkoatletycznym w Polsce, a zwłaszcza rozegrania meczu Polska — Czechosłowacja. Zaznaczyli przytem z pewnym wyrzutem, że Polska rozegrała już mecz z Austrją, a z Czechami nie chciała, podobno z przyczyn finansowych.

Nakoniec wspomnieć jeszcze należy o doskonałem sędziowaniu polskiego arbitra p. Hanna, który zyskał sobie ogólne uznanie i specjalne słowa podzięki za objektywne i fachowe prowadzenie walk. P. Hann cieszył się zaufaniem i sympatją zarówno u miejscowych jak i zagranicznych zapaśników.

M.

Lwów i Kraków

Przeciw zmianie terminu spotkania Pogoń — Legja bez zgody lwowskiego klubu wniosła Pogoń protest do zarządu Ligi.

Wyniki meczu zapaśniczego Lwów — Kraków 9:5 były następujące: w. koguciа: Łuszczewski (K) wygrywa w 15 min. ze Słońskim; w. piórkowa: Cieślewicz (L) zwycięża w 10 min. Urbanaka; w. lekka: Skopowski (L) bije w 12 min. Ruseka; w. średnia: Mlejnik (L) remisuje z Spytkowskim; w. półśrednia Gross (K) remisuje z Kasanowskim; w. półciężka Bromski (L) remisuje z Rauschnitzem; w. ciężka Schultz (L) kładzie na łopatki w 3 min. Klingera.

Pogoń zaproszona została przez Podgórze do wzięcia udziału w jubileuszu który odbędzie się w sierpniu.

Mecz szermierczy Lwów — Kraków odbędzie się w przyszłym tygodniu we Lwowie. Skład Lwowa w szpadzie: Bachman, Franc, Friedrich, Stein, w szabli: Franz, Friedrich, inż. Schmorak.

Jubileusz Hasmonei odbędzie się 3, 4 i 5 czerwca. Program przewiduje turniej piłkarski ewnt. z udziałem Vivo — Budapeszt lub Makkabi — Czerniowce, turnieje błyskawiczne dla drużyn B i C klasy, zawody bokserskie, raid kolarski.

Walne zgrom. dziennikarzy sport. we Lwowie odbyło sie w ub. tygodniu przy licznym komplecie. Wybrano władze na rok bież. w identycznym składzie t. j. prez. Koenig, wiceprez. mjr. dr. Mirzyński, skarb. Rzepka, sekr. Przybylski członek — Suessermann. M. i. uchwalono polecić zarządowi urządzenie skromnej uroczystości z okazji 10-ciolecia Koła które stało się podwaliną PZDS.

Wyścig na polu POS. W r. b. zapowiada się między klubami lwowskiemi ostry wyścig o pozyskanie największej ilości POS. W tym celu kluby organizują specjalne sekcje i prowadzą zawziętą akcję werbunkową.

W składzie Garbarni zajść ma szereg poważnych przesunięć. Dotyczy to szczególnie bocznych pomocników i łączników. Na pozycjach tych „pojawią" się młodzi gracze.

Cracovia zaproszona do Wiednia. Cracovia otrzymała zaproszenie od Floridsdorfu Vienny i Hakoahu na rozegranie spotkań w Wiedniu w sierpniu b. r.

Na meczu Cracovia — Podgórze pierwsza bramka padła po rzucie rożnym, a nie jak naskutek błędu drukarskiego wynikło — rzucie karnym.

Turniej piłkarski klubów żydowskich organizuje krakowska „Makkabi". Udział wezmą: Makkabi, Hakoah, Hagibor, Siła, Z. T. S., Siła Jutrzenka. Turniej rozpocznie się we wtorek 11 bm. na boisku Makkabi.

Lekkoatleci Cracovii w Brnie

Lekkoatleci Cracovii bawić będą w Brnie na meczu rewanżowym z Vysokoskolskym (25 maja); ponieważ klub czeski rozporządza bardzo silną sekcją pływacką postanowił on zaprosić wraz z lekkoatletami i pływaków Cracovii.

W ramach wielkiej imprezy „Masarykowe Hry" odbędzie się ciekawy mityng pływacki, na którym kulminacyjnym punktem będzie wyścig na 400 mtr. st. dow., z udziałem najlepszych pływaków Europy Środkowej (jak piszą Czesi): Hallasyego, Costoliego, Deitersa, Bocheńskiego oraz groźnego Czecha Getreuera.

Czeska piłka nożna nie zdradza zainteresowania Polską. Doszło do tego, że mistrz Polski, Cracovia, która gra 22 b. m. w Morawskiej Ostrawie ze Slovanem, musiała za pośrednictwem gazet starać się o drugie spotkanie. Jest to droga niezbyt licująca z wysoką godnością Cracovii.

Ta sama Cracovia zapowiada swój przyjazd do Zidenic, choć klub brneński nic o tem nie wiedział i zakontraktował już oddawna Slavię praską.

Projektowane występy S. S. „Colonia" z Kolonji nie doszły do skutku, gdyż Niemcy nie mogli znaleść czterech przeciwników. Jedynie „Warta" zgodziła się rozegrać mecz z Niemcami.

Na prowincji

Równe. Mecze towarzyskie otwierające sezon piłkarski: PKS. — Hasmonea 1:2, Hakoah — PKS. 0:1, WKS.— Hasmonea 3:1. W meczu bokserskim PKS. Łuck przegrał z WKS. Równe 5:9.

Radom. R.K.S. — Tur 10:0. Mistrz w doskonałej formie. RKS. — Broń 6:0.

Toruń. TKS — Jedność 2:1. Przewaga T.K.S. niwelowana bardzo dobra gra bramkarza Jedności. Bramki strzeli: Duchnicki, dla Jedności — Piasecki. Gryf — Jacobia 1:1.

Przemyśl. Pierwsze mecze piłkarskie: Polonja — San 3:2. Zaszczytny wynik B klasowego Sanu. Czuwaj — Poczta 4:1. Poczta wystąpiła z paroma graczami pozyskanemi z Ruchu.

Grudziądz. W pierwszym kroku bokserskim zwyciężyli: Kwiatkowski, Ziółkowski, Bernet, Krzemiński II, Górski, Herman, Kulka. W trójmeczu pięściarskim Sokół — G. K. S. — Olympja zwyciężył Sokół. Wyniki. w. kogucia. Szczepański (S) zmusza do poddania się Wiłoszewskiego (O), piórkowa Wróblewski (O) wygrywa niezasłużenie z Kozłowskim (G); lekka Bies I (S) bije Fabińskiego, a Bies II Sroszka (F), półśrednia Bies K. bije Napierałę (O), średnia: Wrosz (S) bije Kuszczaka. Wrosz obchodził jubileusz 50-tej walki.

Olympja (Grudziądz) została zawieszona w czynnościach przez P. Z. B. za nieregulowanie należności wobec Naprzodu (Lipiny) oraz skreślona z listy członków P. Z. L. A. za niepłacenie składek.

Jarosław. Pierwsze międzymiastowe zawody bokserskie: Polonia (Przemyśl) — Ognisko 12:2. W wadze papierowej i średniej remis, muszej, koguciej, lekkiej i półśredniej zwycięstwa zawodników Polonji na punkty, w półciężkiej w. o.

Piłka nożna. Zawody towarzyskie Czarni (Lwów) — Ognisko [illegible] Czarni z 5 nowymi graczami, z Kasprzakiem w bramce. Sędzia p. Teleśnicki.

Kapitanem związkowym podokręgu p. n. w Przemyślu wybrano ponownie majora R. Burnatowicza.

Białystok. Okręgowe mistrzostwa bokserskie rozegrano tylko w pięciu wagach. Tytuły mistrzów zdobyli: w. kogucia: Maj (J), bijąc na punkty Gwirca (Ż. K. S.); w. piórkowa: Piotrowicz (J) nokautując w drugiem starciu Sereńskiego (Ż. K. S.); w. lekka: Kusznier (Ż. K. S.) zwyciężając przez techniczny k. o. w drugiem starciu Kobryńskiego (Ż. K. S.). W. półśrednia Rozenblum (J) wygrywając z Geszesem (Ż. K. S.) przez poddanie; w. średnia: „Bernard", wygrywając z Filipowiczem (J) przez dyskwalifikację. Poziom walk dość wysoki. Sędzia w ringu p. Kupferberg z Warszawy.

Boks niemiecki przedmurzem reakcji

Sportowcy żydowscy wykluczeni ze związku. Nowe nazwiska na tronach mistrzów

Berlin, w kwietniu.

Finałowe walki niemieckich amatorów o najwyższe tytuły bokserskie stały pod znakiem — zmian politycznych. Zgodnie z prądem czasu dotychczasowi przewodnicy niemieckiego pięściarstwa i twórcy jego potęgi Mandlar i Burger zmuszeni zostali do ustąpienia, na ich miejsce przyszli ich dawni współpracownicy, którzy wczas jeszcze zdążyli się „przenicować".

Nietyle jednak nowi ludzie, ile nowe idee opanowały boks niemiecki. Najkorzystniejszą z nich jest ścisła współpraca związku z nowym rządem, który nieoczekiwanie okazał się gorącym zwolennikiem tego sportu, widząc w jego rozwoju daleko idące korzyści państwowe. Wyrazem tej współpracy ma być wprowadzenie boksu, jako obowiązkowego przedmiotu do szkół średnich!

Najznamienniejszą uchwałą kongresu bokserskiego jest wykluczenie ze związku Żydów, zarówno funkcjonarjuszy, jak i zawodników. Uchwałę taką przyjęto jednogłośnie na wniosek klubu S. C. Colonia. W 2 dni później podobną uchwałę przeprowadził związek zawodowców. Tak więc najdemokratyczniejszy ze sportów, boks niemiecki stał się pierwszym i dotąd jedynym głosicielem idei sportowi krańcowo obcych.

Turniej mistrzowski był wspaniałą demonstracją wysokiej klasy niemieckiego pięściarstwa. Około 3000 walk w łonie okręgów i 70 eliminacyj międzyokręgowych poprzedziło finały. Wszystkie walki finałowe miały przebieg porywający. Przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie duch walki nowicjuszy, którzy zmusili faworytów do wydobycia z siebie ostatnich rezerw sił i umiejętności. W kilku wypadkach młodzież już nawet triumfowała, dając świadectwo wysokiej klasy niemieckiego narybku. Jednocześnie trudno było oprzeć się wrażeniu, że boks niemiecki uczynił nieznaczny, ale wyraźny krok od techniki do fightu. Technicy bawarscy odegrali niespodziewanie nikłą rolę, a siłacze z zachodnich Niemiec, ludzie o żelaznych pięściach i zasobnych w powietrze płucach, zdobyli aż 6 tytułów mistrzowskich.

Pierwsza walka finałowa była jednocześnie najpiękniejszą tego wieczoru. Zeszłoroczny mistrz kategorji koguciej, Spannagel (Barmen) pokonał w pięknym stylu Weinholda (Berlin). Pogromca Polusa zademonstrował piękną technikę; zagadką pozostaje utrzymanie przez niego tak wysokiej formy, przy forsownem robieniu wagi.

Mistrz Europy Ziglarski nie ma szczęścia; od lat uznany jako jeden z najlepszych bokserów Rzeszy, nigdy jeszcze nie zdobył tytułu mistrza własnego kraju. Tym razem zabrakło niemłodemu już monachijczykowi sił do osiągnięcia upragnionego celu, gdyż w trzeciej rundzie opadł zupełnie na siłach. Beck zdołał zapewnić sobie wówczas wystarczającą do zwycięstwa przewagę punktową.

Mistrzem wagi piórkowej został Otto Kästner, najmłodsza latorośl słynnej rodziny bokserskiej z Erfurtu. Najtrudniejsze zadanie spełnił Kästner już w półfinale, zwyciężając Jakubowskiego. Jego finałowy przeciwnik, Träbliger (Speyer) posiada więcej talentu, niż rutyny i nie potrafił przeszkodzić bezapelacyjnemu wypunktowaniu.

Walczący w lekkiej zamiast berlińskiego makabeusza, Stadtländera, Leupold dotarł nieoczekiwanie do finału, lecz tu uległ wysoko na punkty Schmedesowi. Zwycięzca Arskiego okazał się raz jeszcze świetnym taktykiem i zręcznie unieszkodliwiał nieobliczalne ataki Leupolda.

Waga półśrednia przyniosła spotkanie dwóch nowicjuszy, Franza (Duisburg) i Mahna (Wrocław). Franz okazał się bardzo utalentowanym technikiem i zdołał swem przekonywującem zwycięstwem, jak i stylową walkę zdobyć sympatje widzów.

Nowe wydanie zeszłorocznego finału przyniosła waga średnia. Znów spotkali się Bernlöhr i Honemann, dwaj policjanci ze Sztutgartu i Berlina. Bernlöhr, król uników, walczył jak zwykle bez temperamentu i ograniczył się do wypunktowania swego przeciwnika z defensywy. Zdobycie po raz trzeci tytułu mistrzowskiego przez Bernlöhra nie mogło budzić żadnych wątpliwości, zawiedziona jednak galerja berlińska gwizdała po walce i wyroku niemiłosiernie. Bernlöhr był tem wyraźnie zgorszony.

Waga półciężka przyniosła jedyne fałszywe rozstrzygnięcie wieczoru. 18-letni Kyfuss walczył z niesłychanym zapałem i ambicją, ale był tak otwarty, że Pietsch (Lipsk) wyłącznie niemal ripostami zdobył sobie w pierwszych 2 rundach znaczną przewagę. W ostatniem starciu odmawiają lipszczaninowi płuca posłuszeństwa, co pozwala Kyfussowi częściowo nadrobić utracone punkty. Nie może to jednak wystarczyć do przyznania tytułu mistrza. Pietsch został dotkliwie skrzywdzony.

W wadze ciężkiej powtórzył zeszłoroczny sukces Voosen (Kolonja). Nieobecność Kohlhaasa i pokonanie w przedrundzie Badstübnera były najważniejszemi dlań momentami. Ale i Holz (Berlin) stawił mistrzowi nieoczekiwanie skuteczny opór. Dwie pierwsze rundy przynoszą przepiękny, rzadko w wadze ciężkiej spotykany boks. Holz wynosi z nich wyraźną przewagę punktową. Berlin żywi nadzieję zdobycia jednego przynajmniej tytułu mistrzowskiego. W ostatniej jednak rundzie jest Holz kompletnie wypompowany: Voosen przechodzi do generalnego ataku, zasypuje przeciwnika gradem ciosów i nadrabia jego przewagę z nawiązką. Ogłoszenie rezultatu przynosi nowe, długotrwałe protesty.

H. G.

Wyścig postępu

rozpoczęty na terenie Lwowa

Uderzmy się w piersi i przyznajmy szczerze: Lwów spał. Spał od szeregu lat snem sprawiedliwego w czasie gdy w całej Polsce dokonywała się zasadnicza przemiana w ustosunkowaniu się do sportu i zagadnień wychowania fizycznego. Zapatrzony w dawną wielkość żył Lwów, kolebka sportu polskiego, wspomnieniami i tradycją, nie widząc, iż wszyscy dokoła go wyprzedzają i coraz bardziej dystansują. To też gdy w Polsce powstawały piękne stadjony, budowały się baseny, hale i tory, we Lwowie na polu inwestycyj sportowych panowała błoga cisza.

Na szczęście od kilkunastu miesięcy dokonuje się zasadnicza zmiana. Nastąpiła ona przedewszystkiem na terenie zarządu miasta, który zrozumiał, iż w ogólnym wyścigu haseł o odrodzeniu fizycznem nie może dłużej pozostawać w tyle. Na pierwszym planie znajduje się kwestja rozszerzenia otwartej niedawno hali sportowej, tak, by wygodne pomieszczenie znalazły szatnie oraz poradnia lekarska. W dalszym ciągu projektowana jest nadbudowa pierwszego piętra z salą szermierczą, gimnastyczną i t. p. ubikacjami.

Dokładnej przebudowie ulegnie też przylegające do hali boisko. Zostanie ono zaadoptowane przedewszystkiem dla celów lekkoatletycznych, a dalej sfer sportowych. Dalszym, najbardziej piekącym, jest „problem wodny". Miejski Kom. zajmuje się przedewszystkiem sprawą uruchomienia t. zw. Żelaznej wody, pozatem wysuwa się znowu koncepcja wielkiego kąpieliska na Zamarstynowie, która prędzej czy później zostanie zrealizowana.

W ostatnich dniach sensację w sferach sportowych wywołała wiadomość o projekcie prywatnego przedsiębiorstwa urządzenia nowoczesnych basenów na gruntach młynu braci Thom.

Sfery sportowe nie wyrzekły się pozatem myśli o... krytej hali pływackiej. Studja nad kwestją tą prowadzone są bardzo intensywnie. Stanęłaby ona tuż obok hali sportowej, tak, iż przy ul. Jabłonowskich powstałby faktycznie pierwszorzędny ośrodek sportowy. Wedle projektu kryty basen byłby z jednej strony całkowicie oszklony, a temsamem miałby dostęp do sztucznej plaży.

Pierwszy oficjalny występ piłkarzy ub. niedzieli odbył się przy akompanjamencie zimna a częściowo i opadu śniegowego, to też mimo sporej porcji „rozgrzewającej" bramek, na meczu tym nie było odpowiedniego nastroju. Jadłospis piłkarski Lwowa pozbawiony będzie niestety i nadal zamiejscowych smakołyków. W niedzielę grać ma bowiem Pogoń dla odmiany z Lechją, a partnerem treningowym Czarnych będzie również jeden z miejscowych zespołów. Nawet Wielkanoc wbrew tradycjom upłynie pod znakiem autarkji. Mówi się o turnieju z udziałem Pogoni, Czarnych, Ukrainy i Hasmonei. Jak widać nie można się uskarżać na zbyt wielką pomysłowość.

W niedzielę rusza też do boju lwowska klasa A. Chodzić będzie w tym roku nietylko o mistrzowski tytuł, ale i prawo zajęcia miejsca w przyszłej Lidze okręgowej.

N. S.

Baczność, tu P. O. S.

Rozstrzygnięcie konkursu na afisz

Dnia 4 b. m. w Instytucie Propagandy Sztuki odbył się sąd prac nadesłanych na konkurs afisza propagującego P. O. S.

Skład sądu konkursowego: prof. Wł. Skoczylas, prof. E. Bartłomiejczyk, gen. Kordian-Zamorski z ramienia I. P. S. i por. E. Federowicz z ramienia P. U. W. F. i P. W.

Z nadesłanych ogółem 97 projektów zostały nagrodzone: I-szą nagrodą, po 250 zł. prace B. Surally oraz prof. F. Kowarskiego i T. Gronowskiego. 2-ga nagroda 200 zł. praca J. Lipskiego. Ponadto zakwalifikowano do zakupu po 50 zł. prace S. Hładkówny i A. Raka.

Dwadzieścia najlepszych prac sąd konkursowy postanowił wystawić w salonach wystawowych Instytutu Propagandy Sztuki.

*

Sprawozdanie z prób o P. O. S. pozwalają stwierdzić, iż w wielu wypadkach kandydaci stają do próby bez wszelkiego przygotowania. Nie mówiąc o tem, że takie postępowanie stoi w sprzeczności z samą ideą odznaki jako nagrody za stałą troskę o sprawność fizyczną i systematyczne uprawianie ćwiczeń cielesnych — naraża ono na niebezpieczeństwo, gdyż przy braku zaprawy intensywniejsze wysiłki mogą wywrzeć skutek bardzo szkodliwy. Tak, zanotowano szereg wypadków złamania ręki przy rzucie granatem u osób, które nigdy żadnych rzutów nie uprawiały i wobec tego nie posiadały ani niezbędnej koordynacji ruchów, ani dostatecznie silnych i elastycznych ścięgien. Były również wypadki nadwerężenia serca u osób w starszym wieku, stających bez przygotowania do biegów i marszów.

Minima Państwowej Odznaki Sportowej, aczkolwiek bardzo skromne, osiągnąć potrafią jednak tylko ludzie wysportowani. Kandydaci, polegający na samych tylko wrodzonych uzdolnieniach, na samych naturalnych warunkach — w olbrzymiej większości wypadków przy próbach odpadli, gdyż osiągnięcie minimum we wszystkich sześciu grupach było dla nich niemożliwe.

Wobec tego, że zbyt uparte wysiłki w tym kierunku powodować mogą poważną szkodę na zdrowiu, przewodniczący komisyj próby mają polecenie wykluczać odrazu kandydatów, którzy wykazują brak przygotowania.

Cesarskie cięcie P.O.Z.B.

Dlaczego zdyskwalifikowano Goplanię

W numerze 23 Przeglądu Sportowego zamieszczony został artykuł p. t. „Goplanja porzuca P. O. Z. B.".

Dobro sportu i autorytet naszej organizacji wymaga pewnych wyjaśnień z naszej strony. W artykule tym jest mowa o tem, że P. O. Z. B. nie dopuścił do mistrzostw okręgowych zawodników Goplanji, dyskwalifikując ich za niepłacenie w terminie składek i opłat. Przebija z tej notatki chęć wykazania że P. O. Z. B. traktował klub ten i zawodników po macoszemu, wpływając pośrednio na wynik rozegranych mistrzostw. Dalej mowa o tem, że Goplania wobec doznanych rzekomo krzywd ze strony P. O. Z. B. uznała za właściwe wystąpić z wspomnianego związku uważając dalszą pracę w okręgu za niemożliwą. Wreszcie wspomina „Goplania" o rozgoryczeniu Inowrocławia na prace P. O. Z. B.

Uważamy, że należy poinformować opinię publiczną, nawet o kwestjach wewnętrzno organizacyjnych, dla uzdrowienia bolączek i ukrócenia swawoli niektórych t. zw. „działaczy klubowych".

Goplanja zalega z opłacaniem składek i opłat na rzecz P. O. Z. B. i innych związków od roku 1930. Zaległości te prolongował P. O. Z. B. dając tem samem Goplanji możność spłacenia długu dogodnemi ratami. Efektem tej wyrozumiałej polityki P. O. Z. B. było, że Goplanja rat nie płaciła, mimo niezliczonych napomnień i mimo [illegible] przyrzeczeń.

Wobec wyraźnej złej woli Goplanji, zarząd P. O. Z. B. widział się zmuszonym do zdyskwalifikowania klubu. Dyskwalifikacja miała miejsce kilkakrotnie w ciągu ostatniego roku, zawsze jednak P. O. Z. B. gdy przedstawiono mu żywotne interesy klubowe, kary te uchylał czy to udzielając zezwolenia na urządzanie imprez lokalnych czy wyjazdowych. W ciągu roku ostatniego czynił to kilkakrotnie, gdyż wierzył, że zmieniający się raz po raz kierownicy klubowi wreszcie doprowadzą do porządku fatalne stosunki wewnętrzne i organizacyjne. Niestety lekceważenie wszystkich i wszystkiego stało się najwidoczniej uświęconym zwyczajem czynników decydujących w Goplanji, i w ciągu ostatniego roku Goplania przyrzeczeń dała masę, pieniędzy — wcale.

Jak dalece w Goplanji rozpanoszyły się nieporządki mówią o tem fakty niepłacenia rachunku hotelowego przyczem P. O. Z. B. musiał kilkakrotnie w tej sprawie interwenjować, niehonorowanie djet sędziowskich, nieregulowane należności klubom z okazji urządzenia zawodów bokserskich w Inowrocławiu i t. d.

Niestety, nie kończy się na tem serja przewinień.

Stwierdzono, że klub ten fałszował dla osiągnięcia korzyści materjalnych nadsyłane do poszczególnych związków jak P. O. Z. B., P. Z. B. i Z. Z. rozliczenia kasowe, które wykazywały różnice ze stanem faktycznym o 200 do 300 zł. Nadesłane przez Goplanię zestawienie kasowe z meczu Sztokholm — Inowrocław wykazało dochodu 2.100, natomiast podczas rewizji ksiąg kasowych Goplanji stwierdzono, że mecz ten przyniósł dochodu zł. 2.900.—, a więc popełniono oszustwo na zgóra zł. 800.—. Dalej stwierdzono, że klub prowadzi dosłownie podwójną książkowość, jedną na zewnątrz dla upozorowania deficytu, a drugą wewnętrzną dla użytku własnego.

A trzeba jeszcze pamiętać o tem, że Goplanja cieszyła się poparciem nietylko P. O. Z. B., P. Z. B. ale i władz miejscowych w formie bezpłatnie udzielonej sali i umorzonego podatku z okazji zawodów Sztokholm — Inowrocław.

Wykryto też fakt popierania przez Goplanię ukrytego zawodowstwa. Goplania opłacała trenera-amatora, którego w konsekwencji P. Z. B. ogłosić musiał zawodowcem.

Poznański O. Z. B.
(—) Łapiński, por. prezes
(—) Derda W. sekretarz.

Kryzys dopiero się zbliża...

Kolarstwo przed najcięższym z sezonów. Sanacja zarządu Z. P. T. K. najważniejszym etapem pracy

Jeśli w zamieszczonem w ostatnim Przeglądzie Sportowym sprawozdaniu z obrad P.Z.T.K. daliśmy upust oburzeniu, goryczy, a czasami — wręcz nawet zdziwieniu, że w sporcie o półwiekowej tradycji, mogą panować stosunki od których „bieleje włos", uczyniliśmy to z pełnia świadomości, mało tego — z dużą dozą premedytacji.

Okazało się bowiem, że pokrywanie wszelkich chorób i zwyrodnień życia organizacyjnego w sporcie polskim, nietylko nie leczyło zastarzałych dolegliwości, lecz pogłębiało stan zapalny i groziło lada dzień wprost katastrofą.

Nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, iż sam fakt postawienia diagnozy i poinformowanie chorego o jego bardzo groźnym stanie jest równoznaczny z udzieleniem radykalnego leku. Przeciwnie, skłaniamy się raczej do twierdzenia, że, w najlepszym wypadku, w wyczerpanym organiźmie kolarstwa polskiego spostrzegliśmy objawy, znamionujące zbliżające się przesilenie.

Z faktem tym nasi kierownicy P. Z. T. K. muszą się liczyć bardzo poważnie: po gorączce nastąpi katastrofalny spadek temperatury, bezsilność, apatja; rekonwalescent wyczerpany długotrwałą chorobą będzie wymagał długotrwałej, a troskliwej opieki; trzeba będzie z wielkim umiarem i umiejętnością zaprawiać go do nowych trudów życia.

Mówimy zgóry, że praca taka jest bardzo niewdzięczna, wymaga stalowych nerwów, żelaznej wytrwałości, że niema w niej niemal zupełnie miejsca na efekciarstwo, szumną reklamę i łatwe sukcesy.

Będzie ona tem trudniejsza, że właśnie ostatnie walne zgromadzenie wskazało dobitnie z jakimi ludźmi związek styka się na terenie całej niemal Rzplitej. Ostatniego gatunku matolstwo goni za warcholstwem idącem na przyprzążkę z lenistwem, brakiem inicjatywy i nieuctwem.

W tych warunkach nie opuścić rąk w pracy jest doprawdy wprost bohaterstwem. Jeżeli bowiem wśród kilkudziesięciu delegatów, a więc czołowych ludzi z całej Rzeczypospolitej nie znalazł się ani jeden, który potrafiłby swą indywidualnością zapanować nad jarmarcznym nieartykułowanym bełkotem zebrania, jeżeli nie było ani jednego człowieka, któryby poprowadził jako tako obrady — cóż można mówić o owocnej współpracy z podobnymi ludźmi, o ścisłym kontakcie, o realizowaniu jakichś planów.

Nowy zarząd P. Z. T. K. musi zdobyć przedewszystkiem zarówno dla siebie, jak i dla kolarstwa polskiego autorytet moralny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinji.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanji protestów, afer pluskiewkowych, kłótni Związku naczelnego z okręgowemi, niezdrowej rywalizacji pomiędzy poszczególnymi klubami i zawodnikami.

Tej epokowej przemiany nie osiągnie się jednak za pomocą nawet drakońskich, ale niezawsze w pełni uzasadnionych dyskwalifikacyj i zawieszeń. Każda decyzja P. Z. T. K. musi być logiczna, głęboko przemyślana, nie mająca w sobie najmniejszej luki.

Niestety luki takie w działalności Związku w r. 1932 — istniały, że weźmiemy choćby pochopną dyskwalifikację zarządu Poznańskiego O. Z. K., lub szereg niedomagań w prowadzeniu kasowości i księgowości, skonstatowanych przez komisję rewizyjną walnego zgromadzenia.

Ów obustronny — jak mówili sami zebrani — „bałagan" przebijał na walnem zgromadzeniu z każdej niemal poruszanej kwestji. Z jednej strony Związek skonstatował w swem sprawozdaniu karygodną opieszałość w pracy klubów i okręgów — nie wywiązywanie się ze swych zobowiązań finansowych, nie odpisywanie na listy, nie nadsyłanie protokułów z zawodów nawet o mistrzostwo i kalendarzyków miejscowych impraz.

Z drugiej strony — okręgi oburzały się również na zupełne zaniedbywanie ich przez Związek główny, na czekanie miesiącami na odpowiedź, na brak wszelkiej żywotnej inicjatywy.

Nie przeczymy, że jedna z kardynalnych przeszkód w działalności zeszłorocznej była osoba prezesa. Wszak brak fachowości, bielmo wielkiej w jego mniemaniu polityki na oczach, oraz zbyt dobre wyobrażenie o własnych kwalifikacjach sprawiły, że „praca" jego skończyła si na paru, trzeba przyznać, pięknie skonstruowanych mowach, oraz pełnych najśmielszych planów... okólnikach do klubów.

Dziś na czele związku stanął jego dotychczasowy wiceprezes p. Romuald Lange, człowiek niewątpliwie najbardziej godny do wzięcia w swe ręce steru rozbitej nawy kolarstwa polskiego. Życzymy mu w tej ciężkiej, a niewdzięcznej pracy pełni powodzenia.

Inż. Jerzy Grabowski.

Walki piłkarzy całej Europy

Rekordowem powodzeniem cieszył się mecz Szkocja — Anglia w Glasgowie, kończący rozgrywki o mistrzostwo W. Brytanii. Na stadjonie w Hampden Park zebrało się 134.170 widzów.

Mecz miał przebieg niezwykle emocjonujący, początkowo przeważali Anglicy, którzy dzięki swemu lotnemu skrzydłu, Hulmowi, zagrażali poważnie bramce Szkotów. Potem jednak wyszła na jaw mała rutyna młodych graczy napadu angielskiego i Szkoci dzięki swej precyzyjnej, przyziemnej, kombinacyjnej grze doszli do głosu. W drugiej połowie tylko znakomita obrona bramki przez Hibbsa zapobiegła wyższej klęsce.

Naogół nie zawiedli u Anglików weterani, a więc Hibbs, Goodall, Blenkinsop i Strange. Dawał się odczuwać brak Jacka czy nawet Deana.

Najlepszym graczem Szkotów był środek pomocy amator Gillepsie. Obie bramki dla nich strzelił Mac Grory. Dla Anglików honorowy punkt zdobył Hunt, który zdołał strzelić mimo interwencji Gillepsie. W ostatniej chwili Anglicy omal nie wyrównali z rzutu wolnego.

W mistrzostwie Węgier sensacją była porażka jakiej doznał Ujpest z Bocskaiem w Debreczynie. Pogromca Hungarii z przed tygodnia musiał się ugiąć przed ambicją i szybkością odmłodzonej drużyny prowincjonalnej, w której gwiazdą był amator do niedawna Eory. Ferencvaros pobił łatwo Soroksar 7:0 i utwierdził się na czele tabeli — 27 pkt., przed Ujpest — 25 pkt., Hungaria tylko przy pomocy sędziego wygrała z III Obwodem 2:1 i zajmuje trzecie miejsce 24 pkt.

Niemniej niespodzianek było i w mistrzostwie Austrji. Aż trzy czołowe zespoły zostały pobite przez outsiderów. Najcenniejsze punkty zdobył Hakoah, bijąc Admirę 1:0, po niepięknej grze, przyczem bramkę strzelił Ehrlich II. Hakoah awansował na przedostatnie miejsce w tabeli. W.A.C. przegrał z F.C. Wien 0:2, Sportklub z Brigittenauer A.C. 1:2.

Na tem kończą się sensacje. Ponieważ inni faworyci zwyciężyli Vienna — Floridsdorf 6:1, Rapid — Austrię 2:0 (wobec 30.000 widzów), więc stan tabeli jest następujący: 1) Vienna 26 pkt., 2) Rapid — 24 pkt., 3) Admira, W.A.C., Wacker i Austria po 18 pkt. Na czele strzelców kroczy nadal tank Rapidu — Binder.

Międzypaństwowy mecz piłkarski Hiszpania — Portugalia rozegrany w Vigo zakończył się łatwem zwycięstwem Hiszpanów w stosunku 3:0.

Drużynę bez słabego punktu wystawili Włosi na pierwszy mecz o puhar Europy — przeciw Szwajcarji. Jeśli można kogoś wyróżnić, to lotne skrzydła: Orsi i Constantino, z których podań padły wszystkie bramki. Znakomita była również trójka środkowa Ferrari, Schiavio i Meazza. Bramkarz Combi i obrona, Calligaris i Rosetta nie mieli wiele do roboty, gdyż elastyczna pomoc Bartolini, Monti i Pizziolo wzięła na siebie większą część pracy defensywnej, zwłaszcza w drugiej połowie, nie zaniedbując jednak ofensywy.

Szwajcarzy, mimo notowanej poprawy formy mieli niewiele do powiedzenia, zwłaszcza, że zawiódł środek pomocy Baumgartner. Szwankował również atak z jubilatem (50 mecz), Xamem Abegglenem na czele. Dobre było tylko prawe skrzydło — von Kaenel.

W meczu rezerw, rozegranym w Novarze, Włosi święcili jeszcze większy triumf, wygrywając 5:0. Ferraris strzelił trzy bramki, Borel i Monti po jednej.

Słaba forma Sparty i Slavji ujawniona znów w porażkach, odniesionych w mistrzostwie, tłomaczy się w znacznym stopniu ostatnią przegraną z Węgrami i zmusza do snucia smutnych perspektyw przed meczem z Austrją. Drużyna reprezentacyjna bowiem jest na ślepo zestawiona z graczy tych dwu klubów, a oto Slavia przerywa z Bohemians 1:2, a Sparta z S.K. Kladno 2:3. Mimo to Sparta prowadzi w mistrzostwie — 19 pkt. przed Victorią Plzen 18 pkt. i Slavią — 17 pkt.

List z Wilna

W całej prawie Polsce odbywają się już liczne imprezy piłkarskie i biegi naprzełaj, ale w Wilnie jeszcze jest chłodno i otwarcie sezonu znacznie się opóźni. Zresztą, jest to normalny i całkiem wytłumaczony objaw.

Zanim więc piłkarze i lekkoatleci wybiegną na boisko, poświęćmy im kilka słów.

Sezon piłkarski rozpocznie się odrazu rozgrywkami o mistrzostwo okręgu. Rozgrywki rozpoczną się w czasie świąt Wielkiej Nocy. Przed mistrzostwami zapewne poszczególne kluby we własnym zakresie starać się będą o rozegranie kilku spotkań towarzyskich, by stanąć do walki o punkty, mając pewne przygotowanie.

W drużynach wileńskich zmian większych nie będzie. Może tylko wśród graczy 1 p. p. leg. będą jakieś przesunięcia, bo jak fama głosi wojskowi mają kilku nowych graczy; ale mówi się o tem w tajemnicy. Pozatem 1 p. pułku legj., ma zamiar połączyć się z drużyną 6 p. p. leg. Nie ulega wątpliwości, że będzie to korzystne dla wojskowych, będą oni mieli silne rezerwy, ale wątpliwe jest czy ktoryś z graczy 6 p. p. leg. trafi do pierwszego zespołu.

Makabi werbuje młode siły. W drużynie brakować w tym roku będzie doskonałego bramkarza Rudszteina. Linja ataku oprze się na Arcokolcach, którzy znacznie zmężnieli i na treningach doskonale się zapowiadają.

Wśród graczy Ogniska też prawie żadnych zmian nie będzie. Ma grać Bałosek z Cresovji, który jednak ma pewne trudności z zatwierdzeniem swego zgłoszenia. W każdymbądź razie drużyna Ogniska typowana jest na rywala 1 p. p. leg.

Pozostałe drużyny jak Z.A.K.S. i benjaminek Drukarz wielkiej roli w rozgrywkach zapewne nie odegrają, ale niespodzianki niewątpliwie będą, zwłaszcza ze strony Z.A.K.S., który walczy nadzwyczaj ambitnie.

Tak mniej więcej przedstawia się sytuacja piłkarzy wileńskich, którzy projektują w tym sezonie częściej niż w roku ubiegłym sprowadzać drużyny ligowe, celem podniesienia poziomu i propagowania ładnej gry. W maju przyjedzie do Wilna trener Spojda, który w roku ubiegłym położył wielkie zasługi.

Wielkim plusem piłkarstwa wileńskiego, a nawet wogóle całego sportu będzie w tym roku dzieło 1 p. p. leg. Wojskowi oddadzą do użytku wielki stadjon sportowy. Będzie to pierwszy stadjon sportowy na kresach, który posiadać będzie kryte trybuny i wszelkie udoskonalenia sportowe. Otwarcie stadjonu nastąpi w sierpniu. W dniu otwarcia zorganizowane będą wielkie zawody piłkarskie i lekkoatletyczne. Zawody te będą clou sezonu.

Oprócz piłkarzy czeka więc i lekkoatletów wielka impreza sportowa, która zgromadzić ma na starcie najlepszych zawodników Polski a jest nawet projekt sprowdzenia kilku zawodników Łotwy.

Lekkoatleci sezon swój rozpocząć zamierzają 9 kwietnia biegiem naprzełaj a potem prawie co niedzielę organizować crossy. Pierwszą poważniejszą imprezą będzie bieg tradycyjny 3 maja, który gromadzi rok rocznie wszystkie najlepsze sztafety wileńskie, albowiem bieg odbywa się w ogrodzie Bernardyńskim na trasie 10 x 1000 mtr. Pozatem w maju odbędzie się mecz z Białymstokiem, a 27 sierpnia bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Biorąc nadto pod uwagę szereg imprez o charakterze lokalnym, powiedzieć można, że sezon zapowiada się dosyć bogato.

Z pośród zawodników w dalszym ciągu zwracać na siebie będzie uwagę Wieczorek, który w mistrzostwach wielobojów będzie musiał stoczyć ostrą walkę z doskonale zapowiadającym się Wojtkiewiczem, obecnie przebywającym w C.I.W.F. Z biegaczy wyróżnić bezprzecznie trzeba Sidorowicza, który zakończył już ostatecznie swe studja naukowe i stał się wten sposób „polskim doktorem latającym".

Co najważniejsze, że Miejski Kom. W. F. i P. W. o którym dotychczas prócz złego nic nie było słychać, teraz wziął się na gwałt do roboty i w maju projektuje zorganizować wielki tydzień propagandy sportu. Inowacją tygodnia ma być wystawa nagród, fotografij i przemysłu sportowego.

Nowy mistrz Europy

Mecz o mistrzostwo Europy wagi półciężkiej (tytuł wakuje od czasu wyjazdu Niemca Heusera do Ameryki) między Belgiem Etienne i Szwedem Andersonem zakończył się, jak już donosiliśmy, pewnem zwycięstwem na punkty Andersona. Szwed o klasycznym angielskim stylu walki i bardzo szybkim lewym prostym, przeważał w 9 rundach. Dopiero pod koniec udało się Etiennowi przejąć inicjatywę, ale większość jego ciosów zdołał Anderson uniknąć.

Rekordzista świata w stylu klasycznym, Cartonnet jest też bardzo dobrym pływakiem w stylu dowolnym. Ostatnio przepłynął on 100 mtr. w 1:04. Taris miał na 200 mtr. 2:18.4.

Binda zrewanżował się za porażkę w Medjolan — San Remo wygrywając pierwszy z wyścigów, należących do mistrzostwa Włoch — na Sycylji — w czasie 9.00.29 na 256 klm., o pół koła przed Guerra, Olmo i Bovetem.

Na amerykańskich mistrzostwach pływackich w hali uzyskano szereg znakomitych wyników. Na 100 y. miał W. Spence 53,6 sek., na 220 y. Issler 2:13,6, na 220 y. st. klas. L. Spence 2:45,9.

AL. REKSZA

Żydzi w ringu

(Przedruk bez zezwolenia autora wzbroniony).



DANIEL MENDOZA

Kiedy w grudniu ub. roku pisałem artykuł p. t. „Ludzie z żelaza", wśród mistrzów pięściarskich świata, licząc od Johna Sullivana (1882 — 1892) naliczyłem dziewięciu przedstawicieli czarnej rasy. Skreśliłem kilka sylwetek, podałem trochę szczegółów, mniej znanych polskim entuzjastom pięściarstwa, pomijając nazwiska i fakty, które poruszano przedtem, które przeszły już do powszechnej wiadomości.

Wertując wówczas kroniki bokserskie, zrobiłem pewne spostrzeżenie, które mnie zaciekawiło, a następnie skłoniło do napisania poniższego szkicu. Spostrzeżenie to odnosi się do Żydów, do wyników, jakie osiągnęli oni w pięściarstwie, walcząc na przestrzeni blisko 200 lat, to znaczy od czasu oficjalnego wprowadzenia w życie pierwszych przepisów boksu „London Prize Ring Rules" w r. 1743, do dnia dzisiejszego.

Pięściarstwo jest twardym, ostrym sportem. Tu, bardziej niż w jakiejkolwiek innej dziedzinie, osiągnięcie najskromniejszych choćby wyników zależne jest od siły charakteru, od warunków fizycznych. Ciekawem więc jest jak między sznurami ringu zaprezentowali się żydzi, których roli w tym sporcie my, aryjczycy, naogół nie bierzemy poważnie.

Wyszukując czarnych książąt pięści, znalazłem wśród mistrzów świata, licząc od czasów wspomnianego już Johna Sullivana, aż 17-tu pięściarzy żydowskich. Pozostaja oczywiście, i to w wielkiej ilości, jeszcze ci, którzy nie zdobywszy championatu, ale byli, lub są zawodnikami pierwszorzędnymi, przeciwnikami groźnymi i nieustępliwymi.

Cofając się na krótko jeszcze do wieku XVIII-go, aby przedstawić dwie ciekawe osobistości: Daniela Mendoze i Dutch Sam'a, zacznę później od końca XIX stulecia i wydobędę na światło dzienne nazwiska wszystkich, nieznanych, czy też zapomnianych żydowskich asów ringu bokserskiego.

★

Jak wiadomo boks na gołe pięści uprawiany był aż do połowy zeszłego stulecia wyłącznie w Anglji i tam wprowadzono najpierw wzmiankowane „London Prize Ring Rules", ułożone przez Jacka Broughton'a mistrza w latach 1734 — 50.

W Anglji też odkrywamy ślady Mendozy i Dutch Sam'a i nimi zajmiemy się na początku licząc ich jeszcze do pięściarzy starego stylu, którzy ścierali się zarówno w rękawiczkach, jak i na gołe pięści.

Mendoza walczy przez dłuższy czas w Anglji i wybija się na czoło ówczesnych pięściarzy. W kronikach wyróżniony jest jednak raczej jako świetny nauczyciel, niż czynny zawodnik. W roku 1791 przybywa on do Szkocji, gdzie daje szereg pokazów bokserskich, budząc ogólny podziw i ujawniając gruntowną znajomość tego sportu. Po kilku miesiącach rzuca jednak Szkocję i zjawia się w Irlandji. Czasy są niespokojne. Zamieszki i rozruchy w związku z reformą agrarną nastręczają poważne niebezpieczeństwo przebywającym w Irlandji Anglikom. Daniel Mendoza ryzykuje śmiałe posunięcie, przewidując korzystny interes i zachęcony przez znajomych otwiera szkołę boksu w Dublinie.

Boks zawodowy w Irlandji jest już wówczas znany, jednak że dopiero Mendoza, gromadząc na swej sali całą elitę sportową Dublina, popularyzuje szeroko pięściarstwo wśród Irlandczyków, z których, w późniejszych czasach, wychodzi tylu wielkiej miary bokserów.

Olbrzymia wziętość żyda i jego rosnący z dniem każdym autorytet w sprawach boksu, oburza słynnego w całym kraju atletę Fitzgerald'a. Squire Fitzgerald jest wszechstronnym zawodnikiem o wielkiej sile fizycznej i gwałtownem usposobieniu. Rzuca on wyzwanie Mendozie, lecz ten pozostawia to bez odpowiedzi. Fitzgerald, namawiany usilnie do walki przez swego protektora lorda Westmeath, urąga wokół wszystkim żydom, a w szczególności Mendozie, chcąc sprowokować go wreszcie do energicznego wystąpienia. Kiedy jednak prowokacje te nie odnoszą skutku, a Mendoza z niewzruszonym spokojem udaje, że o niczem nie wie, Fitzgerald przystępuje do ostatecznej rozgrywki.

Pewnego dnia wielka sala ćwiczebna Mendozy wypełnia się szczelnie gośćmi, wśród których znajduje się wielu dostojników i znakomitych osobistości Dublina. Żyd jest mocno zaintrygowany, ale przybycie Fitzgeralda w towarzystwie księcia Leinster i lorda Westmeath wyjaśnia mu tę zagadkę. Nie tracąc zimnej krwi, Mendoza wita nadchodzących i zwraca się wyraźnie do Fitzgeralda:

— Czy panowie pragną pobierać lekcje?

— Czego pan mnie może wogóle nauczyć! — wybucha Irlandczyk — Pan umie uczyć, a ja umiem walczyć! Mam więcej doświadczenia niż się panu zdaje i mogę tego w każdej chwili dowieść!

— Z początkującymi biję się w rękawicach...

— A ja chcę na gołe pięści! Zobaczymy czyje są twardsze! Wyzywam ostatni raz. Jeśli pan odmówi, ogłoszę pana największym tchórzem, jaki kiedykolwiek zjawił się na ziemi irlandzkiej!

— Nie odmawiam, ale możemy się bić tylko w rękawicach...

Książę Leinster uspakaja Fitzgeralda i inną drogą trafia do celu. Ofiaruje on pewną sumę pieniędzy i Mendoza godzi się na gołe pięści.

Mecz rozpoczyna się wśród ogólnego naprężenia i zaciekawienia.

Fitzgerald z miejsca rzuca się do ataku, lecz jego uderzenia nie mogą przebić zamkniętej gardy Mendozy. Żyd pozwala nacierać przeciwnikowi, nie odpowiadając ani jednym ciosem, skupiony i dokładnie zakryty. Irlandczyk z każdą chwilą denerwuje się coraz bardziej. Jego gwałtowne zrywy, huraganowe natarcia załamują się jak o skałę o niewzruszony spokój i przytomność Mendozy.

Upływają trzy rundy i żyd nie zmienia swej obronnej taktyki. Nie zadał ani jednego pchnięcia. Publiczność zaczyna rzucać docinki, hałas podnosi się na całej sali.

— Jakto? Pan nie jest jednym z najlepszych bokserów Anglji? — krzyczy Fitzgerald. — Dlaczego pan nie atakuje?

— Bardzo dobrze się bawię! — stwierdza Mendoza.

— Ale walcz naprawdę, bij, ty tchórzu!...

Fitzgerald jest poprostu nieprzytomny z wściekłości i sprytny Mendoza widzi, że dopiął swego. Dwoma uderzeniami z obu rąk rozbija on twarz przeciwnikowi i zamyka mu oko. Zbroczony krwią Irlandczyk rzuca się wprzód i dostaje cios w szczękę, który go zwala na ziemię.

— Cała publiczność zrywa się z miejsc.

Fitzgerald wstaje.

— Chce pan jeszcze? — woła Mendoza.

— Tak! Teraz ja ci pokażę!...

Za chwilę jednak Irlandczyk pada znów. Dwie następne rundy przypominają sceny z rzeźni. Fitzgerald jest cały czerwony od krwi, potwornie poraniony i ustawicznie znajduje się na deskach. Lord Westmeath przerywa wreszcie to tragiczne spotkanie, o którem długo potem opowiadają w całej Irlandji.

Wypadek tu opisany czyni Mendozę sławnym i pozwala mu, już bez przeszkód, prowadzić dalej nauczanie i rozpowszechnianie pięściarstwa, którego jest wielkim znawcą i entuzjastą.

(D. c. n.)

Wyjątkowe perspektywy tenisu

Najuch przed wdzięcznem zadaniem. Nie lekceważmy Holendrów. Możliwość sukcesu nad Niemcami

Jeszcze tylko dziesięć dni spokoju mają przed sobą nasi tenisiści. Potem zaczyna się pełny sezon, sezon wielkiej pracy i oby wielkich triumfów. Dzięki wzrastającej z dnia na dzień sławie tenisu polskiego przez wiele miesięcy wagony ekspresów europejskich będą hotelami, a korty St. Cloud czy Wimbledonu — miejscem odpoczynku naszej elity. Czasem zawitają do Polski, częściej jednak wiadomości o nich czerpać będziemy z krótkich depesz czy dłuższych korespondencyj.

Perspektywy śmiałe, perspektywy bujnego życia koczowniczego, które jest udziałem tylko wielkich gwiazd. Wkroczyliśmy bowiem nietylko wynikami ale i tempem i stylem przygotowań na drogę, która wiedzie do tronu Tildenów i Cochetów.

Zaczęliśmy rok bieżący od treningów w hali. Nie dało to nam wielkich korzyści, ale nie pozwoliło zaśniedzieć ręce, która już w Sztokholmie czy Kopenhadze brała rakietę jako dawną dobrą znajomą, a nie wroga obcierającego rękę i forsującego mięśnie.

Potem przyszła Riviera, spokojny, racjonalny trening z Negro i dwa tylko turnieje, nie wyteżające nerwów i sił. Jędrzejowska w tym czasie toczyła walki cięższe, bo z elitą angielską w Londynie, ale dorosła w pełni do swego zadania, wróciła świeża i niezmęczona.

To była ta orka wiosenna, która spulchniła grunt, na który doświadczona ręka Najucha rzucić winna posiew najwyższego kunsztu tenisowego. Znów różnica rażąca w stosunku do roku poprzedniego. Otrzymujemy wreszcie świetnego trenera, może najlepszego terenera Europy, twórcę potęgi Aussem Cramma i Prenna.

W ręce dostanie on materjał mimo wszystko ciągle jeszcze surowy, który dotychczasowe wyniki zawdzięcza raczej talentom niż systematycznej zaprawie, który improwizując wspaniale w najtrudniejszych momentach, popełnia też proste błędy w zasadniczych uderzeniach jak volley, serwis, czy smecz, lub w najprostszych rozwiązaniach taktycznych gry.

Jest to bowiem może absurdem, ale ciągle jeszcze jesteśmy w tenisie improwizatorami, którzy piszą piękne romanse, nie znając dokładnie zasad ortografji.

Pamiętajmy również że otrzymujemy trenera, który w przygotowanie naszej reprezentacji włoży całą swą duszę, gdyż wiąże on ściśle swe losy z nami. Dla starzejącego się Najucha sukcesy Polski w walkach międzynarodowych (a zwłaszcza z Niemcami), mogą być utrwaleniem jego karjery nauczycielskiej na wiele lat. Kto bowiem wychował najpierw Cramma, Prenna i Aussem, a potem Hebdę, Tłoczyńskiego i Jędrzejowską na gwiazdy pierwszej wielkości lepszej rekomendacji nie potrzebuje. Wszak już jeden trener robi na nas karjerę: Kleinschroth zaawansował na nauczyciela Holandji i drużyny pucharowej Niemiec. Właśnie Kleinschroth, a nie Richter czy Hanneman.

Dwa tygodnie treningu z Najuchem przygotuje nas do pierwszego egzaminu — najłatwiejszego, ale może i najtrudniejszego. Mecz z Holandją bowiem jest już w oczach naszych, a nawet Europy wygrany przez nas. W tej pewności siebie może kryć się źródło przykrych niespodzianek.

Liczymy bowiem na zwycięstwo z Holandją na zasadzie dwu obserwacyj. Łatwych sukcesów zeszłorocznych w spotkaniach z Timmerem i porażek, których doznał w roku bieżącym na Rivierze Karsten, prawdopodobny reprezentant barw Holandji.

Zapominamy jednak o dwu rzeczach. Że Timmer w roku ubiegłym stanął do walki po półtorarocznej przerwie i że od tego czasu bardzo usilnie pracował i prawdopodobnie zbliżył się do tej formy, która dała mu kiedyś miejsce na liście najlepszych tenisistów świata. Że Karsten będzie w tym meczu odegrywał rolę drugorzędną, a nadzieje na swe zwycięstwo Holendrzy budować będą przedewszystkiem na wynikach Timmera w singlu i w doublu, że wreszcie pomocą dla nich w tem przedsięwzięciu będzie własny teren, własne korty, własna publiczność, ciężkie, wilgotne powietrze, do którego nasi gracze zupełnie nie są przyzwyczajeni. Że wreszcie słabą naszą stroną jest ciągle gra podwójna, której Najuch nie zdąży nas nauczyć, gdyż sądząc z wyników na Rivierze nawet Tłoczyński i Hebda mają tu olbrzymie zaległości.

To też lekkomyślnością byłoby przypuszczać że mecz z Holandją będzie tylko zaprawą przed meczem z Niemcami. Trzeba być nastawionym na to, że wygrać z Holendrami powinniśmy, ale tylko zaciskając zęby nie folgując ani na chwilę, nie lekceważąc przeciwników przez sekundę nawet.

Przegrana z Holandją byłaby zupełnem załamaniem naszego sezonu tenisowego, naszej karjery, która w dalekiej perspektywie ukazuje nam tak wspaniałe horyzonty jak... zwycięstwo nad Niemcami w Warszawie.

Sądzimy, że chcą tego w równym stopniu i równie silnie Hebda i Tłoczyński, jak Najuch, jak opinja sportowa i kierownictwo Związku. A to powinno wystarczyć.



Angielska ekspedycja samolotowa przeleciała ponad górą Everestem, najwyższym szczytem górskim w Himalajach i na swiecie. Osiągnięto wysokość 10.675 metrów. Zdjęcie przedstawia panoramę łańcucha górskiego, gdzie zwyciężony przez lotników Everest zaznaczony jest strzałką. U dołu od lewej: kierownik ekspedycji komandor pilot Felloves, lady Houston, która finansowała wyprawę oraz pilot lord Clydesdale. W dwu owalach samoloty Houston - Westland.

Mount Everest z lotu ptaka

Lotnicy angielscy zdobywają najwyższy szczyt ziemi

Lotnictwo angielskie, mające za sobą ogromną ilość świetnych wyczynów sportowych, jak doniosły depesze, okryło się nową chwałą, dokonując w dniu 3 kwietnia r. b. przelotu nad t. zw. „dachem świata", niezdobytym dotąd szczytem Everest w Himalajach wysokości 8.840 m. (według Kellasa 8.882 m.).

Sfinansowana całkowicie przez arystokratkę angielską Lady Houston sławna dziś ekspedycja lotnicza składała się z ośmiu ludzi. Na czoło jej powołano znanego ze służby kolonjalnej, zasłużonego lotnika komandora-pilota Fellowes'a.

Głównym pilotem ekspedycji został Lord Clydesdale, dowódca eskadry lotnictwa brytyjskiego. Jako pilot drugi znalazł się w ekspedycji porucznik-pilot Mac Intyre. Skład ekspedycji uzupełniali w charakterze pomocników szefa wyprawy płk. Etherton i płk. Blacker, inż. Roberts oraz kinooperatorzy Bonnet i Fisher.

W zakładach aeroplanowych Westland-Wallace w Yeovil zbudowono dwa dwupłatowce, zastosowane do latania na wielkich wysokościach. Samoloty te, nazwane „Houston-Westland" i „Westland-Wallace", wyposażono w silniki Bristol-Pegasus S 3, na którym to typie motorów pobito szereg rekordów światowych wysokości.

W ciągu długich prób działania silnika doprowadzono maszyny do osiągnięcia wysokości 34.000 stóp (około 10 300 mtr.).

Licząc się w pierwszym rzędzie z wielką wysokością, na której miano dokonać przelotu, wynaleziono dla pilotów i obserwatorów ubrania z odpornego na zimno i wilgoć płótna żaglowego, niezwykle pomysłowo ogrzewane przy pomocy drobnej sieci elektrycznej, wszytej we wnętrze podszewki kombinezonów i połączonej kontaktem z instalacją ogrzewającą. W ten sposób pomyślane zabezpieczenie przed zimnem uniemożliwiało równocześnie zamarznięcie szkieł w okularach załogi. Pozatem aparaty tlenowe dawały absolutną pewność dostarczenia odpowiedniej ilości tlenu.

Jeszcze w Anglji zaopatrzono się w paliwo, benzynę i oleje, które nie zamarzały przy temperaturze 62 st. C. poniżej zera. Ponieważ ekspedycja przykładała wielkie znaczenie do zdjęć fotograficznych, nad oknem w dnie samolotu urzadzono specjalne lotnicze automatyczne kamery działające przy pomocy elektryczności, oraz precyzyjne aparaty filmowe, uniezależnione od niskich temperatur.

W połowie lutego, po ostatecznych próbach, załadowano samoloty raidowe na okręty, członkowie zaś ekspedycji, oficjalnie zwanej „Lady Houston Mount Everest Expedition" polecieli na awionetkach Puss - Moth z lotniska Heston do Karachi w Indjach.

Około 6 marca zmontowano tam przeznaczone do przelotu samoloty, a w tydzień potem dwa dwupłatowce Westland przeleciały przez Indje drogą na Delhi do Purnea, małego, lecz doskonale utrzymanego lotniska w Biharze na pograniczu Nepalu, w którego granicach leży niezdobyty dotąd Everest.

Odległość z Purnea na szczyt wynosi w linji powietrznej ok. 255 km.

Początkowo przypuszczano, że 25 marca będzie można dokonać przelotu, jednak brak wymaganej niezwykłej przejrzystości atmosfery i niezbyt silne wiatry, odsunęły dokonanie lotu. Postanowiono czekać dnia bardziej odpowiedniego, gdyż zarówno zdjęcia filmowe jak i fotograficzne, wymagały idealnej czystości powietrza dla objęcia łańcucha Everestu długości 30 mil. (ok. 50 klm.).

W ciągu okresu oczekiwania dokonano całego szeregu trudnych rekonensansów w kierunku Everestu dla przyzwyczajenia się do otoczenia i zorjentowania się w warunkach przelotu.

Wreszcie w dniu 3 kwietnia, korzystając ze znośnych warunków atmosferycznych, Houston-Westland i jego towarzysz Westland-Wallace wystartowały do decydującego lotu.

Jak dziś wiadomo, narazie z depesz, po locie trwającym blisko 3 i pół godziny i dokonaniu licznych zdjęć, ekspedycja, uwieńczona całkowicie powodzeniem, wylądowała w swojej bazie.

T. W.

Turniej tenisowy Beausite w Cannes wygrał Mateika bijąc w finale Rogersa 8:6, 3:6, 2:6, 6:3, 6:4. W doublu Rogers, Mateika pobili pogromców Hebdy, Tłoczyńskiego — Aeschlimana, Gittingsa 6:4, 6:4, 6:1. Singla pań wygrała ponownie Payot z Mathieu 6:3, 4:6, 6:4. W handicapie panów drugie miejsce zajął Polak Iszkowski.

Chile pokonało Urugwaj w meczu o puhar Davisa w stosunku 5:0 i stanie teraz do walki finałowej z Argentyną. Brazylja, która miała grć w pierwszej rundzie z Chile wycofała się z turnieju.

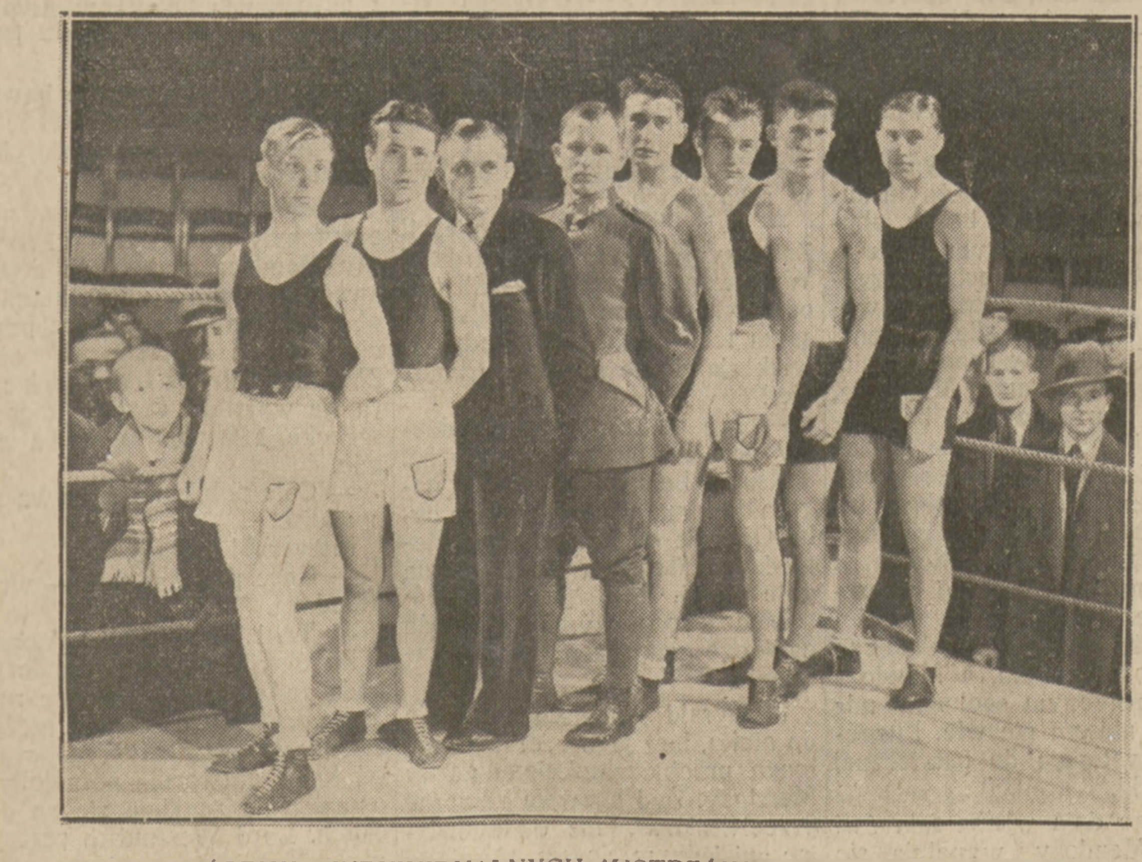
Widz strzela bramkę

Widzowie strzelili jedyna bramkę na meczu Alaves — Espanol 1:0. W gorącej sytuacji bramkarz nakrył piłkę o metr przed bramka. Zdenerwowani widzowie wkroczyli jednak na boisko i nie wiadomo, jak się to stało, dość, że gdy sędzia nadbiegł, piłka trzepotała się w siatce. W ten sposób Alaves wygrał mecz, nie wiele mu to jednak pomogło, bo i tak spadł do niższej klasy.

„Król piłkarzy" Schaffer, mimo swych 40 lat chciał wrócić na boisko, strenował więc najprzód 20 kilogramów, okazało się jednak, że nie stracił coprawda nic z dawnych wiadomości technicznych, bardzo wiele jednak ucierpiała jego szybkość. To też Hungaria prędko zrezygnowała z usług swego dawnego internacjonała, któremu nie pozostało nic innego, jak przyjąć bardzo dobrze płatną posadę trenera jednego z klubów rumuńskich.



UCZESTNICY TRÓJBOJU SZPRINTERÓW zorganizowanego ubiegłej niedzieli w hali na Bielanach. Trzeci od prawej zwycięzca Trojanowski II.



ÓSEMKA INDYWIDUALNYCH MISTRZÓW WARSZAWY W BOKSIE
Od lewej: Wojsławski, Kazimierski (Pol.), Olszewski (Strz.), Bąkowski, Pisarski (Skoda), Seidel (Pol.), Antczak (Skoda), Tomaszewski (C. W. S.).



DRUŻYNA ŁÓDZKIEGO HAKOAHU najpopularniejsza obok Ł. K. S. na terenie Łodzi.



ODZNACZENIE REKORDZISTKI
Zofja Nehringowa otrzymuje złoty żeton P. Z. Ł. za świetne wyniki w jeździe szybkiej.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI